

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięcioosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Len Griehs, Ernie Kuenzli, James Parkinson, David Rice oraz Tom Ruggirello.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy chrześcijańskiej.

Czasopismo przez niego wydawane, *The Herald - Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej – odkupienia przez drogocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...) pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszech miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostać tej ocenie.

Informacja od Wydawcy – prenumerata w roku 2014

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2014 wynosił: 42 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 7 zł.

Oplaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wносить na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków, tel.: + 48 12 265 00 95

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 450 egzemplarzy

Na początku

Przed zbliżającym się świętem Paschy Jezus przybył do Jerozolimy po raz ostatni. To był ostatni tydzień przed ukrzyżowaniem. Niemal jedna trzecia narracji w czterech Ewangeliach obejmuje ostatni tydzień życia Jezusa. Podczas tego tygodnia Jezus w szczególny sposób przygotowywał swoich uczniów na swą śmierć. Wiele wydarzeń z tego tygodnia może być pomocą dla nas samych w wędrówce za Mistrzem.

Zacniemy niniejsze wydanie artykułem „Przygotowanie Pamiątki”, dotyczącym ustanowienia Pamiątki w czasie ostatniej nocy z życia Jezusa. Szczególne znaczenie chleba i kielicha leży w centrum naszych przygotowań.

„Usuwanie” to artykuł omawiający symbole używane w czasie Pamiątki, związane z nią typy, a w szczególności konieczność oczyszczenia naszych serc z kwasu.

Życie chrześcijańskie niesie ze sobą wiele błogosławieństw, ale także wiele prób, które mają na celu udoskonalenie naszego charakteru. „Zmarnowane czy wykorzystane próby” to praktyczne rady, jak efektywnie uczyć się z przechodzonych doświadczeń. W ten sposób możemy stać się wypolerowanymi klejnotami, których Bóg szuka dla Oblubienicy swego Syna.

Podczas ostatniego tygodnia życia Jezusa, spędził On dużo czasu ze swymi najbliższymi – uczniami, Marią, Martą i Łazarzem. Podczas tego tygodnia Jezus dokonał swego prawdopodobnie największego cudu, podnosząc Łazarza z grobu. „Naczynie alabastrowe” to rozważania nad emocjami związanymi z tym tygodniem oraz ich znaczeniem dla nas.

„Korzyści w Chrystusie” to omówienie licznych błogosławieństw, które otrzymujemy, gdy decydujemy się pójść za Jezusem. Jedną z największych korzyści jest świadomość, że Bóg Jahwe jest w naszym zasięgu, a Jego obecność podnosi nas ponad drobne troski tego wieku.

Popularne obrazy na temat Królestwa, w którym panuje pokój, pokazują lwa i baranka leżących razem, zgodnie ze słowami proceptwa Izajasza. Księga Objawienia również zawiera nawiązanie do lwa i baranka, jako części kompletnego obrazu zbawienia.

„Lew z pokolenia Judy” bada wypełnienie tego proceptwa w Jezusie.

„Służba pocieszenia” analizuje naszą chrześcijańską rolę pomagania innym na drodze ofiary. Jesteśmy ambasadorami Chrystusa, zachęcającymi i wspierającymi naszych Chrześcijańskich braci.

Niech czas Pamiątki będzie błogosławieństwem dla naszych Czytelników.

Marzec/Kwiecień 2014

Na początku	3
Przygotowanie do Pamiątki	4
Cenny zwyczaj	
Usuwanie	7
Oczyszczanie wierzącego	
Próby: zmarnowane czy wykorzystane?	10
Wartość doświadczeń	
Alabastrowy słoik	14
Drogocenny dar	
Błogosławieństwa w Chrystusie	20
Bogactwo korzyści	
Lew z pokolenia Judy	23
Baranek i Lew	
Służba pocieszenia	28
Ulga dla zasmuconych	

Przygotowanie do Pamiątki

To czyńcie na pamiątkę moją — Łuk. 22:19.

Czas Pamiątki to ważny okres, w którym wspominamy wielką ofiarę naszego Pana, jaką złożył za nas i za całą ludzkość. Wspominamy nie tylko mękę ostatnich godzin Jego życia, prowadzącą do śmierci na krzyżu, ale całe Jego życie i posługę. Jest to również czas, aby wyrazić cześć i głębokie uznanie dla wszystkiego, co Chrystus dla nas uczynił.

Mimo, że nie wszyscy się z tym zgadzają, przyjmuje się co do zasady, że pierwsza Pamiątka była ostatnią Paschą, którą nasz Pan spożył ze swymi uczniami. Pascha była okazją, aby wspominać cudowne wyzwolenie narodu Izraelskiego z Egiptu po latach niewoli. Przypominano wówczas historię wybawienia pierworodnych Izraela spod wyroku śmierci, jaki objął całą ziemię egipską.

Kiedy wszystko w Wieczerniku było gotowe, nasz Pan powiedział do swych uczniów: „Gorąco pragnęłam spożyć tę wieczerę paschalną z wami przed moją męką” (Łuk. 22:15). Jezus wiedział, że czas Jego cierpienia i śmierci był blisko. Mimo, że zdawał sobie sprawę z udręki i rozpacz, jaka Go czekała, wiedział też, że taka była wola Ojca. Był przygotowany na jej wykonanie nawet w tym zakresie.

My również powinniśmy wypełniać okres Pamiątki gorliwym pragnieniem spędzania czasu razem z braćmi, w celu rozmyślenia nad wielką ofiarą naszego Pana i ponownego zobowiązania się do czynienia woli naszego Ojca Niebieskiego. Słowa „to czyńcie na pamiątkę moją” były bardziej życzeniem niż przykazaniem ze strony naszego Pana. Nie została zastrzeżona żadna kara lub sankcja na wypadek, gdybyśmy nie byli w stanie uczestniczyć w Pamiątce. Była to natomiast żarliwa prośba: „to czyńcie, ilekroć pic będziecie, na pamiątkę moją” (1 Kor. 11:25).

Pamiątka zatem powinna być czasem odnowy i społeczności, związanej z korzystaniem z błogosławieństw płynących ze śmierci i zmartwychwstania Jezusa: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” (1 Kor. 10:16).

Pierwsza Pamiątka położyła kres tradycji przestrzegania Paschy, gdyż była ona zaledwie cieniem rzeczy, które miały nadejść. „Albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus” (1 Kor. 5:7). Po ostatecznej ofierze naszego Pana nie ma już potrzeby, aby Jego naśladowcy obchodzili Paschę. Jest tak dlatego, że Chrystus wypełnił to wszystko, co ona przedstawiała.

Znaczenie emblematów

Przypomnijmy okoliczności, jakie towarzyszyły ustanowieniu symboli związanych z Pamiątką, to jest przaśnego chleba i kielicha. Jezus oświadczył, że przedstawiają one Jego ciało i przelaną krew. Gdy podziękował Bogu za pokarmy, rzekł: „Bierzcie i jedzcie; to jest ciało moje”. Oczywiście znaczenie Jego słów było takie, że chleb miał symbolizować albo inaczej mówiąc, przedstawiać, Jego ciało. Chleb nie był Jego ciałem w rzeczywistości, ponieważ to nie zostało jeszcze złożone w ofierze.

Wcześniej Jezus powiedział: „Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot” (Jan 6:33). „Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie” (Jan 6:35). „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” (Jan 6:51).

Aby docenić nasz udział w tym święcie, trzeba zrozumieć, co oznacza chleb. Zgodnie z wyjaśnieniem naszego Pana w tej sprawie, jest nim Jego ciało, które za nas ofiarował. W ofierze złożona została nie jego duchowa, przedludzka istota, choć ta forma istnienia została w pewien sposób poświęcona, aby mógł przyjąć ludzką naturę. Jezus był doskonałym człowiekiem, świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników bez zanieczyszczeń pochodzących od Adama. W ten sposób mógł stać się Odkupicielem rodu Adama, okupem „za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” (1 Tym. 2:3-6).



Za grzeszników złożona została w ofierze ludzka natura naszego Pana Jezusa, czysta i bez skazy. Jego doskonałe życie zostało oddane w celu odkupienia całego rodzaju ludzkiego od potępienia i śmierci. Dzięki Niemu, ludzie uzyskali możliwość nabycia wiecznego życia i powrotu do ludzkiej doskonałości.

Jednak aby ktokolwiek z potomków Adama mógł skorzystać z ofiary Jezusa, konieczne było, aby Jezus został wzbudzony z grobu i otrzymał wszelką „moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28:18). Jezus wstąpił do Ojca, złożył zasługę swej ofiarniczej śmierci na Ubłagalni, gdzie została przyjęta przez Boga Ojca.

„Moc na niebie i na ziemi” zacznie być wykonywana w czasie Wieku Tysiąclecia, kiedy Jezus będzie znany światu jako „Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju” (Izaj. 9:5). Wówczas „potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki” (Izaj. 9:6). Podczas swego panowania wraz z Kościołem, jako pośrednik między Bogiem i człowiekiem, Chrystus przywróci harmonię z Bogiem i pomoże człowiekowi w odzyskaniu doskonałości. Chleb reprezentuje wielki dar okupu — szansę na życie wieczne, którą nasz Pan zabezpieczył dla wszystkich, którzy kiedykolwiek żyli.

Jego krew została przelana i wydana na śmierć na naszą rzecz. W celu odkupienia zarówno Kościoła jak i całej ludzkości, ta krew musiała być przelana. Dzięki tej ofierze, składanej w ciągu całego okresu służby i uwieńczonej na krzyżu, Jezus mógł powstać z martwych jako chwalebna istota duchowa, wyposażona w moc zastosowania życiodajnych korzyści płynących z Jego ofiary okupu na rzecz Kościoła i całego rodzaju ludzkiego. „Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym” (1 Kor. 15:45).

Głębsze znaczenie symboli

Podczas obecnego Wieku Ewangelii, Kościół osiąga usprawiedliwienie przez wiarę, zanim nastąpi usprawiedliwienie świata przez posłuszeństwo podczas Wieku Tysiąclecia. Ci, którzy już teraz doceniają wielką ofiarę złożoną przez Chrystusa, mają możliwość stawienia siebie samych jako ofiary żywej. Mogą być policzeni z Panem Jezusem w Jego ofierze, jako członkowie Jego Ciała. Ten głębszy sens Pamiątki nie został poruszony w bezpośredni sposób przez

Jezusa. Został on objawiony Jego naśladowcom po Pięćdziesiątnicy: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi” (Jan 16:12-13).

Ten duch prawdy to była moc i wpływ Ojca, zesłane za pośrednictwem Ducha Świętego. Apostoł Paweł wyraźnie odnosił się do tego głębszego znaczenia symboli, gdy pisał do poświęconych członków Kościoła. „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba” (1 Kor. 10:16-17).

Istotne jest abyśmy uzmysłowili sobie, że nasze usprawiedliwienie dokonywane jest przez ofiarę naszego Pana. Istotne jest, abyśmy zdali sobie sprawę, że cały Kościół, z Bożego punktu widzenia, składa się z wielu członków, których Jezus jest Głową (1 Kor. 12:12-14). Istotne jest, aby każdy członek stał się odzwierciedleniem Pana Jezusa i naśladował Jego ofiarę. Robimy to poprzez kładzenie życia za naszych braci, tak jak Jezus oddał swoje życie - bezpośrednio za swoich żydowskich braci, ale tak naprawdę za cały świat, zgodnie z planem swego Ojca. W ten sposób możemy zobaczyć piękno i siłę oświadczenia św. Pawła, że dzieci Pana są uczestnikami jednego chleba. Jednak tym, co dokonuje odkupienia, jest krew Jezusa.

Nasz Pan wyraźnie oświadczył, że kielich, owoc winorośli, oznacza przelaną krew, oddane życie, złożone w ofierze. Mówi nam, że to życie zostało wylane na odpuszczenie grzechów. Wszyscy, którzy chcą być Jego, muszą pić z niego, muszą przyjąć Jego ofiarę i przyswoić ją sobie przez wiarę. Nikt nie może mieć nadziei na życie poza Chrystusem. Nikt nie może mieć nadziei na to, że osiągnie życie dzięki posłuszeństwu wobec Zakonu. Nikt nie może wychodzić z założenia, że taki sam rezultat przyniesie wiara w jakiegoś wielkiego nauczyciela i posłuszeństwo wobec jego nauk, że to zagwarantuje komuś życie wieczne. Nie ma innego sposobu, aby osiągnąć życie wieczne, jak tylko przez krew przelaną raz jako cena okupu za cały świat. „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dzieje Ap. 4:12).



Podobnie, nie ma innej drogi prowadzącej do uczestnictwa w nowej naturze, jak tylko przez udział w jednym chlebie – Jego okupie, oraz przez przyjęcie Pańskiego zaproszenia do picia z jego kielicha – prowadzenia ofiarniczego życia. W ten sposób można być z Nim pogrzebanym, przez chrzest w Jego śmierć, a dzięki temu uczestniczyć w chwale Jego zmartwychwstania, czci i nieśmiertelności (Rzym. 6:3-5, Rzym. 2:7).

Pamiętając o Jezusie

Pamiętajmy, że ten przywilej uczestnictwa w Pamiętce nie może być lekceważony. „Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie. Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, wi-

nien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije” (1 Kor. 11:26-28).

Na innym miejscu ten sam apostoł zauważa: „Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przasni; albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w przasnikach szczerości i prawdy” (1 Kor. 5:7-8).

Pamiętajmy o obietnicy naszego Pana, zapisanej w Mat. 26:29: „Ale powiadam wam: Nie będę pił od-
tąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego”.

— Ray Charlton —

Dziś w prorocत्वach

Długa wędrówka do wolności

Spełnia życzenie tych, którzy się go boją, a wołanie ich słyszy i wybawia ich
— Ps. 145:19.

Po śmierci Nelsona Mandeli, byłego prezydenta Republiki Południowej Afryki, w dniu 5 grudnia 2013, miała miejsce premiera filmu opartego na jego autobiografii, „Długa wędrówka do wolności”. Dla wielu ludzi Mandela był międzynarodowym bohaterem, którego zaangażowanie w walkę z uciskiem rasowym w RPA przyniosło mu Pokojową Nagrodę Nobla. Jako przewodniczący Afrykańskiego Kongresu Narodowego i szef ruchu zwalczającego politykę apartheidu w Afryce Południowej, Mandela odegrał kluczową rolę w zmianie polityki segregacji rasowej i supremacji białych obywateli. Stał się międzynarodowym symbolem godności i cierpliwości.

Mandela uczęszczał na Fort Hare University i University of Witwatersrand, gdzie studiował prawo. W Johannesburgu wstąpił do Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC) i stał się członkiem założycielem Ligi Młodzieżowej, będącej częścią ANC. Mandela wyrósł na przy-

cd. na str. 13

Usuwanie

Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością. Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie — Efez. 4:31-32.

O kres Pamiątki to czas wspominania tego, co Jezus dla nas poświęcił. Przy tej okazji bracia często nawiązują do symboliki Paschy, obchodzonej przez starożytny Izrael, gdyż Jezus był wypełnieniem typu, przedstawionego w baranku paschalnym. Kiedy Jezus powiedział, że „jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie” (Jan 6:53), miał na myśli to, że odkupienie z przekleństwa śmierci, które spowodowane zostało nieposłuszeństwem, zależy od przyjęcia przez nas ofiary Jezusa jako naszego okupu i środka uwalniającego nas od tego przekleństwa.

Symbolika użyta przez Jezusa jest rzeczywiście bardzo plastyczna. Aby żyć, musimy jeść – aby zabezpieczyć sobie trwałe życie, musimy przyswoić sobie wartość życia Jezusa, jakie zostało za nas oddane. Czynimy to przez wiarę i zaufanie pokładane w Jezusie jako naszym Zbawicielu, zobowiązując się do przestrzegania boskich zasad, które Sobą reprezentował.

„Jedzenie ciała Syna Człowieczego” mogło wydawać się w tamtym czasie trudną do zrozumienia metaforą. Jezus zmiękczył nieco wydźwięk tych słów swoją wcześniejszą wypowiedzią. Przypomniawszy słuchaczom o mannie podtrzymującej życie, którą Bóg dał na pustyni, a następnie powiedział: „Ja jestem chlebem żywota” (Jan 6:48). Okazją, przy której padły te słowa, była wiosna i „była blisko Pascha, święto żydowskie” (Jan 6:4). Izraelici wkrótce mieli jeść mięso baranka paschalnego. Był to zatem dobry czas, by wprowadzić symbole, które mogły połączyć Jezusa z tym typem. Tak jak Izraelici mieli jeść baranka, tak słuchacze Jezusa mieli otrzymać „pokarm” ludzkiej natury Jezusa, która była składana dla ich odkupienia.

Jezus mówił następnie o picciu Jego krwi, i ta wypowiedź była rzeczywiście trudna. Ten symbol wiązał się z czymś, co było bardzo delikatną sprawą dla myśli żydowskiej, ponieważ Zakon wyraźnie zabraniał picia

krwi (3 Mojż. 17:10). Pokonanie początkowej odrazy i poszukiwanie głębszego sensu tych słów wymagało wiary w Jezusa jako nauczyciela i lidera. Słuchacze byli tymi, którzy twierdzili, że chcą Jezusa za króla (Jan 6:15). W związku z tym, wypowiedź Jezusa, sprawdzająca szczerość ich wiary, była usprawiedliwiona.

Gdyby uważny słuchacz przenalizował w myślach symbolikę użytą przez Jezusa, być może pokonałby powstałe nieporozumienie. Zapis 3 Mojż. 17:11 wyjaśnia, że świętość krwi związana była z faktem, że przedstawiała ona życie. Oznacza to, że „krew” Syna Człowieczego reprezentowała życie, które miał On złożyć dla odkupienia świata. Przy innej okazji Jezus powiedział wyraźnie: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mat. 20:28).

Podczas Ostatniej Wieczerzy, Jezus miał ostatnią okazję, aby podkreślić, że odkupienie oparte było na cenie okupu, którą Jezus miał złożyć. Wyjaśnił uczniom przy tej okazji, że przez jedzenie chleba, który im podał, mieli w symboliczny sposób przyjąć Jego „ciało”. Kiedy podał im kielich, mieli w symboliczny sposób przyjąć Jego „krew” (Mat. 26:26, 28). Wszystko to miało stać się dla uczniów bardziej przejrzyste po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa.

Paschalne symbole

Gdy Izraelici przygotowywali się do opuszczenia Egiptu w czasach Wyjścia, ostatniej nocy swego pobytu spożywali paschalnego baranka. Baranki te przedstawiały Jezusa, a ich spożywanie wskazywało na konieczność przyjęcia życia Jezusa, jakie zostało za nas złożone, jeśli chcemy uzyskać wyzwolenie z tego świata grzechu i śmierci. Baranek reprezentował ciało Jezusa.

Krew baranka była używana do pomazania odrzwi i nadproży wejść do mieszkań Izraelitów. Wskazywało to na fakt, że każdy, kto wchodził do środka na wieczerzę paschalną, był w jakiś sposób

okryty krwią. Krew ta przedstawiała krew Jezusa. W ten sposób, oba istotne elementy, o których Jezus mówił podczas Ostatniej Wieczerzy, pojawiały się w czasie Paschy.

Ale były też inne nakazy. Izraelici mieli spożywać Paschę w pośpiechu, gotowi do podróży, mając sandały na nogach i laskę w rękę. Posiłek był jedzony z gorzkimi ziołami i przaśnym chlebem. Te dodatkowe elementy tamtej wieczerzy nie przedstawiają Jezusa. Odnoszą się one do naśladowców Jezusa i obchodzenia przez nich tego święta w pozafigurze (chrześcijańskiej rzeczywistości).

Powinniśmy być gotowi do podróży, ponieważ szukamy niebiańskiego domu, do którego „wędrujemy” przez to życie, polegające na przygotowaniu. Gorzkie zioła wyobrażają próby życia i próby wiary, które towarzyszą spożywaniu Baranka w czasie Wieku Ewangelii. Przaśny chleb używany w czasie Paschy oznacza, że my, którzy korzystamy z błogosławieństw zapewnionych przez naszego Baranka, Jezusa, chcemy być oczyszczeni z kwasu grzechu tak dalece, jak tylko jest to możliwe w czasie naszych obecnych doświadczeń [słowo tłumaczone jako „chleb” w czasie Ostatniej Wieczerzy pochodzi z greckiego „artos”, które jest powszechnym i prostym terminem używanym dla określenia zwykłego chleba; Strong 740. Użyte jest ono 72 razy w Nowym Testamencie i jest tym samym słowem, które zostało użyte dla określenia chleba w Jana 6:41. Greckie słowo używane dla opisanie chleba przaśnego jest inne — „azumos”, Strong 106. Użyte jest ono dziewięć razy w Nowym Testamencie. Określenie to — „azumos” — nie pojawia się ani razu w którymkolwiek z opisów Ostatniej Wieczerzy].

Apostoł Paweł odnosi się do tego w 1 Kor. 5: 7-8, gdzie pisze: „Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przaśni; albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w przaśnikach szczerości i prawdy”.

Efezjean 4:31

Słowa św. Pawła z naszego tekstu przewodniego są bardzo zbliżone do napomnienia zawartego w 1 Kor. 5:7-8. Są natomiast bardziej osobiste. W Liście do Koryntian kontekst wskazuje, że wśród tamtejszych Chryścijan pojawił się grzeszny wpływ, który zgodnie z apostołskim napomnieniem po-

winien był zostać usunięty. Drugi list św. Pawła do Koryntian pokazuje, że tak się właśnie stało, za co apostoł pochwalił tamtejszych chrześcijan, wzywając ich nawet do zmiany swego nastawienia względem grzesznika, ponieważ ten okazał skruchę i pokutował (2 Kor. 2:6-11).

Z kolei zapis Efezj. 4:31 jest radą kierowaną indywidualnie do braci w Efezie, a w Duchu również do każdego z nas. Polega ona na zachęcie do usunięcia z naszych serc wpływu „kwasu”. Trudności takie jak gorycz, gniew, złość, krzyk, złorzeczenie – nie powinny nas zbyt często dotyczyć. W sercach braci jest wiele dobra, a zatem tak powinni postępować. Uprzejmość i dobroć to cechy, które powinny charakteryzować chrześcijańskiego brata lub siostrę. Takich cech powinniśmy oczekiwać od innych, uznawać je za normalne i zwyczajowe.

Jednak niektóre temperamenty i niektóre zachowania, nawet wśród tych, którzy są uświęceni, mogą prowokować powstawanie tych złych cech, które mogą być trudne do pokonania. Z samej tylko natury, niektórzy mogą mieć skłonność do życzliwości i dobrych myśli, podczas gdy inni skłonni są do gniewu, przykrego lub nawet konfrontacyjnego nastawienia. Wystarczy, że tylko kilka osób będzie się tak zachowywać na nabożeństwie, a może to w negatywny sposób wpłynąć na obecnego tam ducha pomocy i wsparcia.

Gorycz jest wynikiem gniewu, któremu pozwolimy się rozwijać. Może to wynikać z odniesionych przykrości, prawdziwych albo wymaginowanych. Gorycz może być trudna do wykorzenia, nawet gdy już zostanie zidentyfikowana. Potrzeba czasu, aby mogła się rozwinąć, zaś jej wyeliminowanie również może trwać długo. Może wpływać na sposób postrzegania przez nas otaczającego świata i utrudnić nam relację z osobami, które uważamy za jej źródło.

Sugestie, jak można ją pokonać:

- (1) Należy unikać, przynajmniej na jakiś czas, okoliczności lub środowiska, które spowodowało powstanie goryczy. W ten sposób damy sobie trochę czasu i przestrzeni na zmniejszenie jej intensywności, uspokojenie ducha i podejście do sprawy naszej krzywdy w sposób pozbawiony emocji.
- (2) Obniż poziom swoich oczekiwań wobec zaangażowanej osoby lub określonej sytuacji.
- (3) Zastanów się, jak inni w podobnej sytuacji byli

w stanie zachować spokój, i oceń, czy istnieje coś, co mogłoby pomóc i Tobie.

- 4) Zwróć uwagę, że czas pomaga zwalczyć gorzkość.
- 5) Zachowaj spokój, jeżeli uczyniłeś wszystko, co w Twojej mocy. Nie można zaradzić każdej sytuacji.

Jeśli będziemy zachowywać się względem innych tak, jak gdybyśmy nigdy nie zostali obrażeni (nawet jeśli to nastąpiło), nasze zachowanie powinno iść w kierunku, który jest zaaprobowany przez nasz umysł. Pomoże to ukierunkować ducha naszych umysłów na odpowiednie tory. Jeśli w tych trudnościach będziemy w stanie zastanowić się nad otrzymywanymi błogosławieństwami – „policz łaski, które ci Bóg dał, jak wielkie staranie On o ciebie miał” – wówczas popchnie nas to we właściwym kierunku. Gniew i zła wola są nie do pogodzenia z wdzięcznością i dziękczynieniem.

W każdym razie, nie możemy pozwolić, aby gorycz rozwijała się w nas bez ograniczeń. Możemy ją kontrolować. Czy Jezus wykazał się zgorzknieniem z powodu Judasza?

Usuwanie kwasu

W okresie Paschy, Izraelici mieli używać przaśnego chleba przez siedem dni. „Przez siedem dni jeść będziecie przaśniki. Już pierwszego dnia usunięcie kwas z domów waszych” (2 Mojż. 12:15). Nie wystarczyło wówczas powstrzymać się od spożycia kwasu. Kwas miał być usunięty z domów, aby na siedem dni usunąć wszelkie ryzyko pokuszenia. Poszukiwanie kwasu i usuwanie go wymagało wysiłku i staranności.

Usuwanie kwasu z naszego życia wymaga czegoś więcej niż zwykłego unikania owoców złego. Wiąże się ze sprawdzaniem naszych motywów, myśli i emocji. Czy pochodzą one z dobrych uczuć? Czy mamy w sercu troskę o sprawy innych? Czy nasze uczucia pozostają na wysokim poziomie? Samo takie sprawdzenie może mieć dobry efekt. Jeśli znajdziemy jakiś obszar do poprawy, poświęćmy mu nieco uwagi i śledźmy postęp obserwując sposób naszego postępowania.

Jest to przyjemne ćwiczenie, które może dodać nam otuchy, nawet jeśli inni nie są tego świadomi. Szukanie wzniosłych myśli, nawet jeśli będą one tylko

niewiele bardziej wzniosłe niż wcześniej, będzie działaniem w dobrym kierunku. Da nam to poczucie prawdziwej wartości. Jest to skutek dążenia do osiągnięcia wartości, które są nam drogie, czyli wartości, które traktujemy jako drogie dla Boga.

Św. Paweł w Efezj. 4:32 wymienia trzy cechy, które są aktywne w czasie podejmowania wysiłków zmierzających do usunięcia gorzkich lub gniewnych myśli, ciemnych sposobów działania i postępowania: uprzejmość, serdeczność i przebaczenie. Pierwsza odnosi się do naszego postępowania wobec innych; druga dotyczy rozwijania uczuć wobec innych w zgodzie z naszym łagodnym sposobem postępowania; trzecia dotyczy odpuszczenia doznanych krzywd.

Słowo zwykle używane w Nowym Testamencie dla określenia słowa „przebaczać” i jego wyrazów bliskoznacznych, to „aphiemi” (Strong 863). Zgodnie z wyjaśnieniem zawartym w Vine’s Expository Dictionary, oznacza ono „wysłać naprzód, odesłać”. Innymi słowy, oznacza ono „zwolnić”. Rzeczownik „przebaczenie” pochodzi od słowa „aphesis”, które Vines określa jako „oddalenie, zwolnienie”. Odnosi się ono do stanu umysłu, w którym dokonujemy zwolnienia uczucia niechęci wobec drugiej osoby za zło, jakie od niej wycierpieliśmy.

Słowo, jakie apostoł Paweł używa w liście do Efezjan 4:32, jest nieco inne. Jest nim „charizoma”, stosowane rzadziej i zawierające w sobie myśl o czymś więcej, niż zwykłym „zwolnieniu”. „Obdarzyć bezwarunkową przysługą; służy dla opisanego aktu przebaczenia, Boskiego lub ludzkiego” (Vines). Oba te słowa niosą ze sobą myśl o hojnym duchu.

Niekiedy urażona strona jest tak daleko od takiego ducha, że nawet jeśli sprawca uczyni starania w celu naprawienia wyrządzonej krzywdy, nie zostaną one docenione. Nie tak powinno być w naszym przypadku. Może być trudne dla sprawcy, aby zobaczyć określone działanie w ten sposób, jak widzimy je my; a tym samym, trudno mu będzie przyznać się do błędu i zadośćuczynić za krzywdę. Jeśli widzimy początek wysiłku w dobrym kierunku, powinniśmy docenić takie działania. Jeśli wykonamy ruch w kierunku pojednania, być może druga strona go dostrzeże i odwzajemni. Nawet jeśli tego nie uczyni, pokój zagości w naszym sercu w związku z podjętym wysiłkiem.

— David Rice —

Próby: zmarnowane czy wykorzystane?

Tygiel wytapia srebro, a piec złoto, lecz Pan bada serca — Przyp. 17:3.

Aby pozbyć się zanieczyszczeń ze złota i srebra, gdy zostaną wydobyte z ziemi, należy poddać je działaniu wysokich temperatur. W czasie tego procesu zanieczyszczenia wydostają się na powierzchnię, gdzie są spalane lub mogą zostać usunięte. Podobnie ogniste próby ujawniają zanieczyszczenia naszych charakterów – zanieczyszczenia, z których istnienia mogliśmy sobie nawet nie zdawać sprawy. To dlatego właśnie Dawid modlił się: „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, Doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady, a prowadź mnie drogą odwieczną!” (Ps. 139:23-24).

Często cierpienia i ucisk wynikają z grzechu, który jest pogwałceniem praw Bożych w naturze. Jednak nie jest dowód kary Bożej, tak jak klęski żywiołowe nie są wynikiem Bożego niezadowolenia, chyba że w konkretnym przypadku Bóg wyraźnie oświadczył, że należy je w ten sposób postrzegać.

Job błędnie zinterpretował ciężkie udręki, cierpienia i straty, jakich doświadczył, jako niesprawiedliwe. Jego przyjaciele próbowali przekonać go, że najprawdopodobniej ukrywał jakieś ciężkie grzechy, które musi odpokutować i wyznać przed Bogiem, zanim będzie mógł być znów przez Niego przyjęty. Job wiedział, że jego serce było czyste względem Boga. O ile mu było wiadome, jego czyny również były sprawiedliwe i zgodne z wymaganiami Bożymi. Dlaczego więc był karany, dlaczego spotkało go takie nieszczęście?

Ostatecznie, Job nie wiedział co powinien myśleć w tej sytuacji i zdecydował się przedłożyć swą sprawę Bogu. Rozmowy z przyjaciółmi tylko przyczyniały się do powiększenia jego cierpienia. W końcu Job zrozumiał, że próby jakie go spotkały miały na celu nauczenie go ważnych lekcji, rozwinięcie podstawowych cech jego charakteru i uświadomienie mu, że Boże postępowanie jest zawsze słuszne. Gdy w końcu Job sobie to uzmysłowił, nie miał nic do powiedzenia, gdy Bóg dał mu taką szansę. Jezus, w swoim przesłaniu do Jana na wyspie Patmos,

skrytykował Kościół w Laodycei: „Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał” (Obj. 3:15-18).

Kościół pod koniec Wieku Ewangelii wzywany jest do poświęcenia i wypełnienia swych ślubów względem Najwyższego. Złoto jest często używane jako symbol wszystkiego, co Boskie. W tym kontekście oznacza ono stosowanie się do woli Bożej i rozwój łask boskiego charakteru. Św. Paweł powiedział: „Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami. Ponadto, szanowaliśmy naszych ojców według ciała, chociaż nas karali; czy nie daleko więcej winniśmy poddać się Ojcu duchów, aby żyć?” (Hebr. 12:7-9).

Cel prób

Próby są dozwolone przez Pana dla naszego wzrostu i utwierdzenia w dążeniu do osiągnięcia podobieństwa do Chrystusa. Dlatego należy je przyjmować z dziękczynieniem. Jeśli będziemy się buntować i staniemy się zgorzkniali lub smutni, to zmarnujemy nasze próby. Jeśli pozwolimy, aby nas denerwowały, uczyniły niespokojnymi, rozdrażnionymi lub opryskliwymi, to zmarnujemy nasze próby. Apostoł Paweł mówi: „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni” (Hebr. 12:11). Karanie, które nie jest wykonywane prawidłowo, może wywołać

szemranie, narzekanie, powodować skłonność do szukania cudzych błędów i doprowadzić do wszystkiego, tylko nie do pokoju i dobrej woli. Ale właściwie wykonywane, przyniesie błogosławieństwa ponad nasze oczekiwania.

Próby różnią się w zależności do naszych potrzeb. Pierwszy List św. Piotra wiele mówi na temat prób wiary. Jak to ujął jeden z komentatorów, charakterystyczną cechą tego listu jest „przygotowanie do zwycięstwa nad cierpieniem”, to znaczy, jak najlepsze wykorzystania naszych doświadczeń. W tamtym czasie jak i przez kolejne wieki, które miały dopiero nadejść, wierni naśladowcy Chrystusa mogli spodziewać się fizycznych prześladowań. Apostoł Paweł tak napisał do Tymoteusza: „Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie zność będą” (2 Tym. 3:12).

Porównując czasy dzisiejsze z pierwszymi wiekami chrześcijaństwa, nasze fizyczne doświadczenia wydają się niczym w porównaniu z tym, co wówczas przechodzili naśladowcy Chrystusa. To, co się wydarzy w najbliższych latach, jest w rękach Pana. Nie wiemy, co nas może jeszcze spotkać. Wszyscy święci Boży muszą do końca wytrwać w doświadczeniach wierności, które wprowadzą ich do Królestwa. Celem tych doświadczeń jest sprawdzenie, czy osoba która je przechodzi godna jest stania się częścią Chrystusa w chwale.

„Weselcie się z tego [tj. z nadziei wielkiego zbawienia, która odnowiona została przez zmartwychwstanie Jezusa], mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus” (1 Piotra 1:6-7). Rezultat taki może być osiągnięty wówczas, gdy poddani zostaniemy stosownym próbom. Dzięki Bożej Opatrzności może nastąpić znaczny postęp w rozwoju naszego charakteru na Boże podobieństwo. Będzie to udziałem tych, którzy zdają sobie sprawę z celu prób i przyjmują z wdzięcznością wszystkie niedogodności i cierpienia, którym poddane jest ich ciało.

Jezus powiedział, że cierpienia i próby są zamierzone w tym celu, aby ci, którzy są prowadzeni przez Ducha, przynosili wiele owoców. „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc,

oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc” (Jan 15:1-2). Apostoł Piotr również pisał o celu cierpień: „Ponieważ więc Chrystus cierpiał w ciele, uzbrojcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cieleśnie cierpiał, zaniechał grzechu” (1 Piotra 4:1).

Apostoł Piotr nie mówi o śmierci naszego Pana jako o okupie, ponieważ my nie mamy w nim żadnego udziału. Co więcej, cierpienia które towarzyszyły Jego śmierci, również nie były konieczne dla złożenia okupu. Wymagania boskiej sprawiedliwości zaspokoila Jego śmierć; śmierć doskonałego człowieka. Cierpienia jako takie były dodatkiem do okupu, miały na celu rozwinięcie Jezusa i przygotowanie Go do roli, jaką wkrótce miał objąć, to jest miłosiernego Arcykapłana.

„Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” (Hebr. 2:16-18). Dlatego właśnie bierzemy udział w cierpieniach Chrystusa, abyśmy tak jak On stali się przygotowani do dzieła w Królestwie. Jezus nie musiał zaprzestać grzechu, ponieważ sam nigdy nie zgrzeszył; był jednak kuszony i musiał oprzeć się grzechowi. Dzięki temu doświadczeniu wie, jak współczuć wszystkim tym, którzy kiedykolwiek mieli do zwalczania pokusy i grzech.

Apostoł Piotr pisze dalej: „Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili. Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was” (1 Piotra 4:12-14).

To, co znajdziemy dla siebie w tych wersetach i co zapadnie nam w nasze myśli i serca, zależy od tego, jak autentyczną jest nasza wiara. Jeśli przetrwa ona sprawdzian, któremu poddani są wszyscy, wówczas przyniesie owoc w postaci chwały i czci w czasie objawienia się naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa; chwały i czci, której wymiary nie jesteśmy w stanie pojąć będąc w tych ziemskich ciałach. Nasze ograniczone zdolności pojmowania nie byłyby w stanie znieść takiego objawienia chwały, ponieważ

mamy powiedziane, że Jezus został wywyższony ponad wszelką władzę, moc i panowanie, ponad wszelkie imię, nie tylko w tym wieku, ale także w tym, który ma dopiero nadejść. Członkowie Jego Ciała będą uczestniczyć wraz z Nim w tej chwale.

Doświadczenia mile widziane

Chwała i cześć, które będą towarzyszyć naszej wierności, należą się najpierw Bogu, który ma być uwielbiony we wszystkim, co odbywa się zgodnie z jego celami i wolą. Następnie, hołd należy się naszemu Panu, Jezusowi, którego wierność i poświęcenie umożliwiły urzeczywistnienie woli Ojca. W końcu zaś, uznanie należy się zwycięskiemu świętemu, którzy przez łaskę Bożą i poświęcili się czynieniu woli Bożej.

Cel, do którego teraz zmierzamy, to nie nagroda, która ma być przyznana zwycięzcom. Nie chodzi o to, abyśmy mieli ignorować nieocenioną nagrodę, jaką Ojciec obiecał naśladowcom Chrystusa, gdyż taka postawa byłaby dowodem znacznego braku wiary i uznania należnego Bogu. Jednak naszym obecnym celem jest stanie się podobnymi do Chrystusa. To jest cel, jaki Bóg dla nas zamierzył: „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci” (Rzym. 8:29). To stwierdzenie jest tak konkretne i ważne, że werset ten zawsze powinien być wymieniany na czołowych miejscach listy tekstów biblijnych, o których zawsze powinniśmy pamiętać. Czy przyjmujemy doświadczenia z wdzięcznością i radością, czy też marnujemy nasze próby?

Apostoł Paweł powiedział: „A nie tylko to, chlubiśmy się też z ucisków, wiedząc, że ucisk wywołuje cierpliwość” (Rzym. 5:3). Czy oznacza to, że cieszył się on z rzeczy, które były próbą dla jego ciała? Wcale nie! Doświadczenia wymagają ćwiczenia cierpliwości, a cierpliwość skutkuje doświadczeniem, zaś wytrwałość wzmacnia nadzieję. Dzięki tej zwiększonej nadziei, miłość do Boga, która wynika z Ducha, wypełnia nasze serca.

Widzimy więc, że zarówno św. Piotr jak i św. Paweł zgadzali się jeżeli chodzi o cel naszych doświadczeń i ducha, w którym powinniśmy je przyjmować. Św. Jakub powiedział: „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie. Wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość, wytrwałość zaś niech

prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków” (Jak. 1:2-4). Wypowiedź ta potwierdza linię rozumowania wyprowadzoną przez apostołów Piotra i Pawła. Jakub nie mówi, że doświadczenia, jakie na nas przychodzą, będą same w sobie miłe dla ciała, ale że powinniśmy uważać się za wielce błogosławionych mając świadomość tego, co one mogą w nas osiągnąć. W związku z tym powinniśmy dążyć do uczenia się uległości i radosnego znoszenia trudów, które z nich wynikają.

Nie wszystkie próby wpływają nas w taki sam sposób. Próba może być coś, co będzie sprawdzać naszą cierpliwość względem pewnego brata lub siostry, albo cierpliwość względem nas samych. Może to być również próba miłości względem kogoś, kto nie był miły i taktowny w stosunku do nas. Istnieje wiele sposobów poddawania nas sprawdzeniu, jednak podstawą, która podlega sprawdzeniu, jest wiara, ponieważ to ona jest fundamentem, na którym budowana jest cała struktura naszego charakteru. Bez wiary nie mamy nic.

Doświadczenia, jakie spotykały apostoła Pawła, przeszkadzały mu w Jego służbie względem pogan. Trzykrotnie modlił się w tej sprawie do Boga. Wówczas Pan powiedział mu, aby cieszył się z łaski Bożej, dzięki której może znosić swe doświadczenia. Okazując uległość, apostoł napisał: „Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbytnio nie wynosił, wbity został cierń w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbytnio nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12:7-10).

Wydaje się niezbędne, aby wszyscy w Chrystusie rozwinęli tego samego ducha. To, czy wszyscy będą w stanie osiągnąć ten sam poziom kontroli ciała, jest rzeczą wątpliwą. Poziom jaki będziemy w stanie osiągnąć zależeć będzie od tego, w jakim stopniu nasze ciała będą całkowicie zależne od nowego umysłu.

Zarówno św. Paweł jak i św. Jakub (Rzym. 5:3-5, Jak. 1:2-3) zgadzają się z apostołem Piotrem co do tego, że wszystko, co Bóg dopuszcza na nas jako próbę, pod wpływem Ducha może sprawić, że zyskamy

pochwałę od Boga. Warunkiem jest jednak to, abyśmy znieśli te doświadczenia we właściwy sposób.

Wielu mężczyzn i kobiet o wielkiej wierze, żyjących przed pierwszym przyjściem naszego Pana, było cierpliwymi i wytrwałymi, ale nie mieli przykładu naszego Pana, którym by się mogli kierować, ani oświecającego wpływu Ducha Świętego, który nam jest dany. Job nie rozumiał celu prób, będąc przekonany, że doświadczenia takie jak przechodził, musiały mieć charakter kary za grzech i złe postępowanie. Dlatego właśnie był zagubiony i pogrążony w rozpacz, doświadczając czegoś, co uważał za niesprawiedliwe traktowanie.

Gdy nasz Pan zbliżał się do końca swoich doświadczeń, stały się one ostrzejsze. Św. Łukasz pisze: „I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię” (Łuk. 22:44). Doświadczenie, jakie spotkało naszego Pana, nie było spowodowane strachem przed fizyczną śmiercią i cierpieniem, ponieważ już wcześniej

pokazał, że może przyjąć takie cierpienie bez obawy lub drżenia. Wiedział natomiast, że wiele zależało od wiernego wypełnienia misji, jaka została Mu powierzona. Jego modlitwa została wysłuchana: „Za dni swego życia w ciebie zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany” (Hebr. 5:7).

Jezus wykorzystał wszystkie swe próby w sposób, który doprowadził do rezultatu zamierzonego przez Boga. Oby pomógł On i nam znieść wszelkie doświadczenia, jakie na nas dopuszcza, w duchu wdzięczności. Starajmy się wyciągnąć z nich naukę, która jest konieczna do udoskonalenia nas jako nowych stworzeń. Jak to mawiała jedna z naszych drogich sióstr: „każda próba jest warta miliony; nie zmarnujmy jej”.

— Zaczerpnięte z wykładu Johna T. Read —

cd. ze str. 6

wódcę w czasie ruchu oporu prowadzonego przez ANC w roku 1952, natomiast w 1955 roku objął kierownictwo Kongresu Ludowego. Pracował jako prawnik, będąc wielokrotnie aresztowany za działalność wywrotową. Wraz z kierownictwem ANC został postawiony w stan oskarżenia o zdradę; jego proces toczył się w latach 1956 – 1961; bezskutecznie. Będąc pod wpływem marksizmu, potajemnie wstąpił do Komunistycznej Partii RPA (SACP) i zasiadał w jego Komitecie Centralnym. Choć początkowo był zwolennikiem pokojowych form protestu, w roku 1961 we współpracy z SACP współtworzył milicję Umkhonto we Sizwe (MK), która prowadziła akcje sabotażowe przeciwko rządowi. W 1962 roku został aresztowany, skazany za spisek mający na celu obalenie państwa i skazany na dożywocie w procesie Rivonia. Miał wówczas 44 lata.

Zmiana serca

Po spędzeniu 27 lat w różnych więzieniach, Mandela pojawił się w 1990 roku jako inspiracja dla tych, którzy wierzyli, że jedna osoba może wpłynąć na losy kraju. Podczas lat spędzonych w więzieniach, odwrócił się od przemocy i nienawiści, oraz powrócił do idei niestosowania przemocy, pokoju i przebaczenia wobec wrogów. Gdy przebywał w więzieniu odmówiono mu przywileju udziału w pogrzebie jego matki i najstarszego syna, który zginął w wypadku samochodowym. Gdy wyszedł na wolność, zaprosił jednego ze swych białych strażników na uroczystość swojej inauguracji na prezydenta. Powiedział, że więzienie wygasło w nim pragnienie zemsty, gdy był świadkiem współczucia białych strażników, którzy przemykali mu gazety i dodatkowe racje żywnościowe, a także niektórych polityków, którzy zbliżali się do niego w nadziei na rozpoczęcie dialogu.

cd. na str. 22

Alabastrowy słoik

A na sześć dni przed Paschą poszedł Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz, który umarł, a którego Jezus wzbudził z martwych. Tam więc przygotowali mu wieczerzę, a Marta posługiwała, Łazarz zaś był jednym z tych, którzy z nim siedzieli przy stole; a Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom napełnił się wonią maści — Jan. 12:1-3.

Jednym z najbardziej pamiętnych wydarzeń w ciągu ostatniego tygodnia ziemskiej misji naszego Pana jest historia, jaka miała miejsce w Betanii, miejscowości odległej o ok. 3 km od Jerozolimy (Jan 11:18). To był ostatni przystanek na drodze Jezusa do Jerozolimy, ostatni odpoczynek przed burzliwymi wydarzeniami, które miały w rezultacie doprowadzić do śmierci i zmartwychwstania naszego Pana. Ta noc była ciszą przed burzą. Tutaj, w domu Szymona Trędowatego, Jezus był honorowym gościem na uroczystości zorganizowanej przez Martę, Marię i Łazarza.

Pierwsze spotkanie z Martą i Marią

Podczas tej wizyty w Jerozolimie, Marta podjęła Jezusa wraz z uczniami w swym własnym domu i usługiwała im. Ponieważ spotkanie odbywało się w domu Marty, wydaje się, że na tamtą chwilę (1) Marta już nie miała męża i (2) nie był to dom Szymona Trędowatego. Podczas wizyty Jezusa Maria siedziała u stóp Jezusa słuchając Jego nauczania, podczas gdy Marta samodzielnie usługiwała innym. Marta poskarżyła się na to Jezusowi, prosząc Go, aby zwrócił Marii uwagę i polecił jej pomóc siostrze. Tymczasem, Jezus odpowiedział: „A odpowiadając rzekł do niej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta” (Łuk. 10:41-42).

Jezus nie skrytykował Marty za to, że usługiwała Jemu i uczniom. Doceniał poświęcenie i pracę, jaką wykazywała z miłości. Jednak Jezus szukał serc otwartych na Jego przesłanie, słowa prawdy. Znalazł takie w Marii. Nasz Pan powiedział coś podobnego do kobiety przy studni w Samarii. „Odpowiadając jej Jezus, rzekł do niej: Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś

go, i dałby ci wody żywej” (Jan 4:10). Tę samą żywą wodę Jezus ofiarował teraz Marii i Marcie.

To ważna lekcja. Służba Bogu jest niezbędna, ale polega ona na czymś więcej niż tylko dostarczeniu pokarmu i napoju. To działanie we współpracy z Bogiem, kroczenie śladami Jezusa. Do tego celu potrzebujemy wody żywej, słów Prawdy, które oświecą nasze serca i umysły, wskażą właściwą ścieżkę służby, zapewnią duchowy wzrost i nabieranie sił, których potrzebujemy do pełnienia tej służby.

Śmierć Łazarza

Łazarz po raz pierwszy pojawia się w opisie Jana 11:1-3. Marta i Maria posłały do Jezusa wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego miłujesz” (Jan 11:3). Jezus nie śpieszył się z przyjściem do Betanii, aby uleczyć Łazarza z jego choroby, ale pozostał w miejscu swego pobytu jeszcze dwa kolejne dni, aż Łazarz umarł. Następnie wraz ze swymi uczniami udał się z powrotem do Betanii, przybywając cztery dni po śmierci Łazarza (Jan 11:5,39).

Marta spotkała Jezusa zanim wjechał do Betanii. Można wyczuć rozczarowanie w jej głosie, gdy powiedziała do Jezusa: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój” (Jan 11:21). Z całą pewnością była przekonana, że Jezus był w stanie uzdrowić Łazarza. Rozumiała również, jak bliska więź łączyła Go z Ojcem Niebieskim. Powiedziała: „Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg” (Jan 11:22). Czyżby prosiła Jezusa o wzbudzenie jej brata z martwych?

Marta wierzyła w zmartwychwstanie, ale może jeszcze nie wiązała tej obietnicy z Jezusem. Dlatego Jezus odpowiedział: „Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Jan 11:25). W ten sposób Jezus potwierdził, że zmartwychwstanie i życie wieczne są dostępne tylko przez Niego. Marta uważnie słuchała słów Jezusa.



Wierzyła w zmartwychwstanie, i że jej brat będzie podniesiony ze stanu śmierci w dniu ostatecznym. Wierzyła również, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym. Teraz dowiadywała się o związku między Jezusem a zmartwychwstaniem. Marta wróciła do domu i powiedziała Marii, że Jezus wezwał ją do siebie. Maria wyszła więc z domu na spotkanie Jezusowi i upadła Mu do nóg (Jan 12:32). Można wyczuć rozczarowanie w jej wypowiedzi, gdy powtórzyła słowa Marty: „Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł mój brat” (Jan 11:32).

Zarówno Marta jak i Maria uznawały Jezusa za swego Pana. Obie wierzyły Mu, kochały Go i służyły Mu. Wierzyły, że i Jezus kochał je i ich brata. Mimo to nie mogły zrozumieć, dlaczego Jezus nie przyszedł na czas, aby uleczyć ich brata i zapobiec jego śmierci.

Marta i Maria po śmierci Łazarza miały złamane serca. Ich smutek i żal ich przyjaciół był tak wielki, że dotknął Jezusa. „Jezus tedy, widząc ją płaczącą i płaczących Żydów, którzy z nią przyszedli, rozrzewnił się w duchu i wzruszył się” (Jan 11:33). Jezus był poruszony do łez, gdy zabrali Go do grobu Łazarza. Chociaż wiedział, że wskrzesi Łazarza z grobu, to jednak Jego łagodne serce bolało Go i było przepełnione wielkim współczuciem wobec przyjaciół, pogrążonych w smutku. Jezus był dotknięty ich słabością i nosił ich smutki (Hebr. 4:15, Izaj. 53:3).

Wzbudzenie Łazarza

Kiedy dotarli do grobu, Jezus poprosił, aby usunąć kamień sprzed wejścia. Kiedy Marta zaprotestowała, Jezus odpowiedział: „Czyż ci nie powiedziałem, że, jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą? Usunęli więc kamień, gdzie leżał umarły. A Jezus, wzniosłszy oczy w górę, rzekł: Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wkoło, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść” (Jan 11:40-44).

Jezus dokonał cudu, jakiego nikt wcześniej nie widział w historii ludzkości. Zamienił ich wielki smutek w nieopisaną radość. Łazarz znów żył. Z pewnością, ich miłość do Jezusa nie znała granic. Radość, wdzięczność i uznanie musiały być w jakiś sposób

wyrażone. Kilka dni później podczas kolacji w domu Szymona Trędowatego nadarzyła się okazja, aby wyrazić te uczucia.

Nie wiemy, jaki był związek między „Szymonem Trędowatym” a Marią, Martą i Łazarzem. Pastor Russell sugeruje, że być może Szymon był ojcem tej trójki rodzeństwa, albo mężem Marty (Reprint 2703). Ponieważ wcześniejszy posiłek miał miejsce w domu Marty, sugerujemy, że Szymon był ich ojcem i prawdopodobnie już nie żył. Robert Seklemian w swym wykładzie „Drogocenna maść” sugeruje, że dom ten był niemal jak dom rodziny dla Jezusa w czasie Jego ziemskiej służby i że to była Jego pierwsza wizyta u Marty, Marii i Łazarza po dokonaniu cudu wskrzeszenia.

Wzbudzenie Łazarza musiało wywołać w sercu Marii wiele uczuć i myśli. Jak mogła wyrazić uznanie i wielką miłość do Jezusa w zamian za wielką miłość, którą On ich obdarzył? Postanowiła potraktować Go jak najlepszego ziemskiego króla czy cesarza, namaszczając Go swymi najlepszymi perfumami. Wydaje się, że maść nardowa była zapachowym olejkim o wielkiej wartości. Emphatic Diaglott opisuje go jako „prawdziwy balsam nardowy o wielkiej cenie”. Rotherham tłumaczy to sformułowanie jako „czyste perfumy nardowe, bardzo cenne.” Judasz powiedział, że były one warte 300 denarów, co stanowiło równowartość niemal jednorocznej płacy (Jan 12:5). Taka maść byłaby dziś warta 17,000 dolarów.

Komentarz Roberta Seklemiana sugeruje, że perfumy mogły być rodzinną pamiątką. Poza domem, mogła to być najcenniejsza rzecz, jaką posiadali. Chociaż wydaje się, że samo namaszczenie było pomysłem Marii i Jezus jej przypisał całą zasługę, to jednak namaszczenie Jezusa prawdopodobnie było zadaniem, w które zaangażowała się cała rodzina. Nie wdaje się prawdopodobne, aby Maria miała samodzielny dostęp do takiego dziedzictwa. Wydaje się, że cała trójka musiała wyrazić zgodę na wykorzystanie tej maści dla ich przyjaciela Jezusa. Marta podawała posiłek, umożliwiając Marii wykonanie tej najważniejszej posługi. Łazarz uczestniczył w posiłku i bez wątplenia aprobował sposób użycia maści. Pamiętajmy, że to jego życie zostało mu przywrócone.

Rodzeństwo spodziewało się, że Jezus odwiedzi ich w drodze do Jerozolimy na Paschę, tak jak miał to okazję czynić wcześniej. Być może wcześniej posłali do Jezusa zaproszenie, aby ich odwiedził i spożył



z nimi posiłek, jak będzie szedł do Jerozolimy. W każdym razie wydaje się, że ta kolacja była planowana i działanie Marii zostało wcześniej uzgodnione, jako wyraz ich wspólnej miłości i uznania dla Pana i Mistrza. Wszystko zostało uzgodnione, ale to Maria była główną siłą sprawczą całego przedsięwzięcia. Warto zauważyć, że maść ta nie została użyta do namaszczenia ciała Łazarza po jego śmierci. Została oszczędzona i dlatego mogła zostać użyta do namaszczenia Mistrza.

Namaszczenie Jezusa

Ewangelista Mateusz pisze: „A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona trędowatego, przystąpiła do niego niewiasta, mająca alabastrowy słoik bardzo kosztownego olejku i wylała go na głowę jego, gdy spoczywał przy stole” (Mat. 26:6-7). Z kolei ewangelista Jan zanotował: „A Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom napełnił się wonią maści” (Jan 12:3). Maria była tą, która zerwała pieczęć słoika i namaściła najpierw głowę, a następnie stopy Jezusa, wycierając je następnie swymi włosami. W ten sposób, zarówno pokój jak i włosy Marii wypełnił słodki zapach perfum.

Sposób, w jaki Maria namaściła Jezusa, mówi nam wiele o jej wielkiej miłości do Niego. Pokazała tę miłość przez namaszczenie Go najbardziej wartościową rzeczą, jaką posiadała, dokonując tej czynności w bardzo pokorny sposób. Po namaszczeniu głowy, ukloniła się u stóp swego Pana, namaszczając je i wycierając „swą chlubą”, to jest włosami (1 Kor. 11:15). Maria okazała przed Panem pokorę w sposób, w jaki uczyniło to bardzo niewielu ludzi.

Brat Russell napisał: „Co za piękny obraz miującego przywiązania jest w tym dla nas przedstawiony! Nogi zazwyczaj uznawane są za najskromniejsze i najniższe członki ludzkiej postaci, włosy na głowie, zaś, szczególnie u niewiasty, uważane są jako szczególniejsza jej ozdoba i chwała – te dwie części zostały tu złączone w taki sposób, że Maria wyraziła przez to, iż ocenia swego Pana i Mistrza ponad wszystko i ponad siebie” (R3534).

Krytyka Judasza

To, co stało się potem, zaskoczyło Marię i jej rodzinę. Zamiast pochwalić jej wielką ofiarę, Judasz

uznał ją za stratę. Z oburzeniem powiedział, że perfumy można było sprzedać za 300 denarów i pieniądze rozdać ubogim (Jan 12:4-6). Jego oburzenie rozbudziło podobną krytykę ze strony innych uczniów (Mat. 26:8-9, Mar. 14:4-5). Jednak Jan pisze, że krytyka Judasza była przewrotna. Judasz nie dbał o biednych, ani swego Pana. Chciał sprzedać perfumy aby przejąć pieniądze, gdy tylko wpłyną do niego jako do skarbnika, aby móc kraść je dla własnych celów.

Inni uczniowie dołączyli do Judasza w tej krytyce, nie rozumiejąc głębi miłości, która motywowała Marię. Dla nich była to ekstrawagancja, choć z drugiej strony, to nie członka ich rodziny wzbudził Jezus z martwych. Krytyka ta musiała mieć miażdżący wpływ na serce Marii. Coś, co zgodnie z jej planami miało być wyrazem miłości i wdzięczności dla Pana, stało się powodem takiego oburzenia wśród najbliższych naśladowców Jezusa. Czyżby aż tak bardzo się myliła w tym, co czuła i próbowała uczynić?

Odpowiedź Jezusa

W przeciwieństwie do swoich uczniów, Jezus głęboko docenił dar Marii oraz wielką miłość, którą wyrażał. Jezus objawił wielką głębię miłości, ukrytą w darze Marii, mówiąc do swych uczniów: „Ale Jezus rzekł: Zostawcie ją; czemu jej przykrość wyrządacie? Wszak dobry uczynek spełniła względem mnie. (...) Ona, co mogła, to uczyniła; uprzedziła namaszczenie ciała mego na pogrzeb. Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek na całym świecie będzie zwiastowana ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę i o tym, co ona uczyniła” (Mar. 14:6,8-9).

Maria była jak anioł lub posłaniec skierowany do Jezusa. Jej czyn był błogosławieństwem od Boga, podnoszącym naszego Pana na duchu i wskazującym na trwałość Bożej łaski. Maria okazała Jezusowi najpiękniejszy akt dobroci. Uczniowie mieli mieć jeszcze wiele lat na demonstrowanie aktów dobroci względem ubogich, natomiast Jezus miał być z nimi jeszcze tylko kilka kolejnych dni. Maria nieświadomie namaściła ciało Jezusa w przygotowaniu do pogrzebu. Jej dobroć była manifestacją charakteru i miłości, których szukał Jezus i za to właśnie ją pochwalił. Postąpiła słusznie, a jej krytycy byli w błędzie.

Pan spowodował uwiecznienie tej historii nie tylko po to, aby pochwalić Marię, lecz aby wskazać na nią jako przykład dla nas do naśladowania. Tak jak ona wykazała się wielką miłością i wdzięcznością dla



Jezusa, namaszczać Go, powinniśmy czynić podobnie. Taka jest postawa serca i działanie, których Jezus oczekuje od każdego z nas.

Maria była w stanie okazać swą wielką miłość bezpośrednio wobec Jezusa, zanim umarł. Ale co z nami?

Maria namaściła zarówno głowę jak i stopy Jezusa. Pokazuje to sposób, w jaki nasza miłość i służba powinny być kierowane zarówno do Jezusa (naszej Głowy) i naszych braci (Jego stopy). W jaki sposób możemy to realizować? Miłość względem Jezusa (naszej Głowy) demonstrujemy przez dotrzymywanie Jego przykazań. Jezus powiedział: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie. (...) Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” (Jan 14:21,23).

Zasada wyrażona przez Jezusa jest bardzo prosta. Możemy okazać Mu naszą miłość przez realizację Jego słów i dopasowując nasz charakter do Jego. „Kto mnie nie miłuje, ten słów moich nie przestrzega, a przecież słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał” (Jan 14:24). Jeśli nie zdobędziemy się na poważny i stały wysiłek, aby zachowywać słowa Jezusa w naszym życiu, to znaczy, nasza miłość do Niego jest słaba.

Jakie są te przykazania, które Jezus zalecił nam przestrzegać? Na początku swej misji, Jezus wspominał o trzech. Dwa z nich Jezus wymienił w Mat. 22:37,39-40: „A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. (...) A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy”.

Trzecie przykazanie Jezus dodał w Jan. 13:34: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali”.

Te trzy przykazania stanowią królewskie przykazanie miłości (Jak. 2:8). Aby zademonstrować naszą miłość wobec Jezusa, jak zostało to pokazane w geście Marii, która namaściła głowę Jezusa, musimy w najwyższym stopniu kochać Boga, kochać bliźnich jak siebie samych i kochać naszych braci tak jak Jezus – kładąc za nich nasze życie (1 Jana 3:16). Miłość do

Jezusa nie ogranicza się wyłącznie do kochania tylko Jego, polega na rozszerzeniu tego uczucia na naszego Ojca Niebieskiego, naszych bliźnich łącznie z wrogami, a także naszych braci (Łuk. 6:27-28, 32-35).

Namaszczenie stóp Jezusa

Przez namaszczenie stóp Jezusa i wytarcie ich włosami, Maria pokazała, że mamy demonstrować naszą miłość do Jezusa przez służenie i obdarowywanie tą miłością członków „klasy stóp”. Apostoł Paweł potwierdza to tymi słowami: „Przeto, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Słowa te są potwierdzeniem napomnienia zawartego w Gal. 5:13: „Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłażajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości”. Okazujemy naszą miłość do Jezusa służąc, miłując i poświęcając się dla naszych braci tak, jak byśmy to zrobili bezpośrednio dla Jezusa.

O kim jest tutaj mowa? Odbiorcami naszej służby powinni być wszyscy uczniowie Pana. Dotyczy to wszystkich naszych braci, nie tylko tych, którzy zgadzają się z nami. Powinniśmy szczególnie mieć na uwadze tych, którzy mogą być zapomniani, mniej widoczni, mniej dostrzegalni. Powinniśmy szczególnie pomagać tym, którzy nie mogą zwrócić nam naszych przysług. Powinniśmy być uprzejmi i ciągle poszukiwać tych, którzy potrzebują pomocy, a następnie powinniśmy im pomagać. Nie powinniśmy czekać, aż przyjdą do nas. Zamiast tego, to my powinniśmy ich szukać i zwracać uwagę na ich potrzeby.

Tabita była jednym z naśladowców Jezusa, która kierowała się tą zasadą. „Życie jej wypełnione było dobrymi i miłosiernymi uczynkami, jakich dokonywała” (Dzieje Ap. 9:36). Była szczególnie przydatna dla jednej z najmniej znaczących i najbardziej potrzebujących grup braci w jej czasach: wdów. Tabita szła dla nich ubrania (suknie i płaszcze). Była przez nie tak bardzo kochana, że na ich prośbę apostoł Piotr wzbudził ją z martwych (Dzieje Ap. 9:37-41). Idźmy za przykładem, jaki zostawiła Tabita.

Nasz alabastrowy słoik

Maria namaściła naszego Pana bardzo kosztownymi perfumami. Co jest naszym alabastrowym słoikiem i jak możemy go użyć? Brat Russell sugeruje, że alabastrowy słoik Marii przedstawia nasze serce,



a perfumy, jakie wylała na Jezusa, przedstawiają najlepsze życzenia naszej miłości, jakimi obdzielamy naszych braci.

„Wszyscy mamy przywilej pomazywać braci Pańskich wonnymi olejkami miłości, współczucia, radości i pokoju, a im więcej to nas kosztuje pod względem samoofiary i zaparcia samego siebie, tym droższym to będzie w ocenie naszego Starszego Brata, który Sam powiedział, że w proporcji jak my coś czynimy, lub nie czynimy Jego braciom, w takiej mierze On to uważa, jakbyśmy to czynili lub nie czynili Jemu. (Mat. 25:40; Mat. 25:45)”.

Jak możemy to wykonywać? Jezus powiedział: „A ktokolwiek by napił jednego z tych maluczkich tylko kubkiem zimnej wody jako ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej” (Mat. 10:42). Nasza posługa może być tak prosta, jak podanie kubka zimnej wody, albo tak kosztowna, jak zapewnienie drogich perfum. Im więcej nas kosztuje nasza służba, tym jest cenniejsza w oczach naszego Pana.

Jednym ze sposobów służenia jest ułatwianie znoszenia ciężarów prób lub trudnych doświadczeń przez naszych braci. To właśnie uczyniła Maria. Możemy zrobić to samo – wylać naszą miłość na braci, którzy stoją w obliczu poważnych prób dotyczących zdrowia, którzy znajdują się w trudnościach związanych z pracą, światem lub życiem osobistym, którzy są samotni lub którym odszedł ktoś z członków rodziny, którzy zmagają się z duchowymi problemami.

Możemy wspierać ich tak, jak czyniły to Maria i Marta zapewniając miejsce ucieczki od prób i naciśków, przed którymi stoją. Możemy dać im duchowe wsparcie, okazując chęć do wysłuchania ich żalu lub wątpliwości, dając możliwość opowiedzenia o ich obawach. Możemy przejąć na siebie nieco z ich ciężarów pomagając w pracy lub wykonując obowiązki, w których nie są sobie w stanie poradzić sami. Możemy zapewnić pomoc materialną w postaci czasu, funduszy, pomocy fizycznej, pomocy w transporcie lub w każdej innej formie wsparcia.

Lidia, sprzedawczyni purpurowych tkanin z miasta Tiatyry, była tego przykładem. Gdy Pan otworzył jej serce na posłannictwo głoszone przez apostoła Pawła, ona sama oraz cały jej dom zostali ochrzczeni. „Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce, tak iż się skłaniała do tego, co Paweł mówił. A gdy została ochrzczone, także i dom jej, prosiła, mówiąc:

Skoroście mnie uznali za wierną Panu, wstąpcie do domu mego i zamieszkajcie. I wymogła to na nas” (Dzieje Ap. 16:14-15). Idźmy za przykładem Lidii i pomagajmy tych, za pomocą których Pan wykonuje swoje dzieło.

Nasza motywacja

Nasza motywacja w niesieniu pomocy powinna być taka, jak w przypadku Marii — nasza wielka miłość i wdzięczność wobec Boga za Jego wielką miłość do nas. Ci, którzy poświęcili się Bogu na służbę, zostali podniesieni z potępienia Adamowego i mogą rozpocząć nowe życie - podobnie jak Łazarz, który powstał z martwych. Zostaliśmy powołani „ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was” (1 Piotra 1:4). Powinniśmy być równie wdzięczni za nasze wybawienie, jak Łazarz i jego siostry byli wdzięczni za przywrócenie mu życia. Ta wielka miłość z powodu naszego wyzwolenia powinna nas motywować i inspirować w służbie dla Pana.

Podobnie jak miało to miejsce w przypadku Marii, nasza usługa powinna być pełniona w wielkiej pokorze. Tak jak Maria uklękła przed swoim Panem, a Jezus uklękł, aby umyć uczniom nogi, tak my powinniśmy klękać przed naszymi braćmi, by im służyć. Celem naszej służby nie powinno być zdobywanie wyróżnienia dla nas samych, ale noszenie ciężarów naszych braci, podnoszenie ich na duchu, umacnianie ich wiary i inspirowanie ich zapału. Wzorem takiej służby jest Priscylla i Akwila, którzy za życie apostoła Pawła „szy swej nadstawili” (Rzym. 16:3-4). Obyśmy i my byli w stanie kłaść życie jedni za drugich w pokorze.

Wycucie chwili

Nasz Pan wspomniał, że Maria namaściła Go na Jego pogrzebu (Jan 12:7). Prawdopodobnie nie to miała Maria na myśli, gdy kosztownymi perfumami pomazała głowę naszego Pana i natarła Jego stopy. Jednakże, gdyby zwlekała ze swym uczynkiem zaledwie sześć dni, czekając na naszego Pana, aby zatrzymać się w ich domu w drodze na święto Paschy, straciłaby okazję do uczczenia naszego Pana za Jego życia tu na ziemi. Wycucie chwili było zatem kwestią podstawową. Miłość Marii nie pozwoliła jej czekać. Przygotowała się zawnazę i skorzystała z okazji, jaka

się nadarzyła. Przeciwnością tej historii jest przykład innych kobiet, które przyszły do grobu Jezusa aby Go namaścić, lecz zjawiły się za późno (Mar. 16:1).

Podobnie jak Maria, musimy być na czasie jeżeli chodzi o wylewanie miłości naszych serc na braci, byśmy zdążyli to uczynić jeszcze teraz, po tej stronie zasłony. Każdy z naszych braci kiedyś zakończy swój bieg. Gdy to się stanie, na zawsze przeminie możliwość namaszczenia ich słodkim zapachem miłości i pomocy. Oni potrzebują pomocy i zachęty już teraz – gdy wędrują za Panem wąską ścieżką. Powinniśmy skruszyć pieczęć na naszym alabastrowym słoiku i wylewać słodkie perfumy miłości kiedy tylko będziemy mieć ku temu okazję.

Bracia z Rzymu wykazali się takim wyczuciem czasu, gdy dowiedzieli się, że zbliża się do nich apostoł Paweł. „A bracia tamtejsi, gdy o nas usłyszeli, wyszli na nasze spotkanie aż do Forum Appii i do Tres Tabernae. Gdy Paweł ich ujrzał, podziękował Bogu i nabrał otuchy” (Dzieje Ap. 28:14-15). Ś. Paweł był podbudowany na duchu gdy zobaczył, że rzymscy bracia wyszli mu na spotkanie prawie 70 kilometrów, albo inaczej mówiąc, na jeden dzień drogi od Rzymu, tylko po to, aby go powitać. Bądźmy gotowi naśladować tych braci.

Przejmowanie inicjatywy

Maria wykazała się śmiałością działania, które spotkało się z aprobatą naszego Pana. Jej serce nie pozwoliło na zwleknięcie z działaniem. Wykorzystała nadarżającą się okazję i upewniła się, że pokazała swemu Panu i władcy, jak bardzo Go kocha. Czy gdybyśmy byli na miejscu Marii, wykazalibyśmy się

inicjatywą aby uczynić to, co ona uczyniła? Czy wykazujemy się taką inicjatywą w dniu dzisiejszym, aby pokazać naszemu Panu, jak bardzo go kochamy?

Co to jest ta iskra gorliwości, która może doprowadzić nas do otwarcia alabastrowych słoików naszych serc i użycia ich cennej zawartości? W przypadku Marii, najprawdopodobniej było nią wzbudzenie jej brata Łazarza. Bardzo kochała Jezusa, lecz gdy Mistrz wzbudził jej brata z martwych, iskra ta podsycała ogień jej miłości, który zapłonął ze zdwojoną siłą.

Jaka iskra może skłonić nas do naśladowania przykładu Marii?

- Czy jest nią nasza wielka wdzięczność za to, że Jezus powołał nas z ciemności do swojej cudownej światłości?
- Czy jest nią nasze wybawienie od potępienia Adamowego ku chwalebnej wolności synów Bożych?
- Czy jest nią Boże kierownictwo w naszym życiu, dzięki któremu mamy dostęp do wielkich błogosławieństw i wybawienia od naszych nieprzyjaciół?
- Czy jest nią wielka miłość i miłosierdzie Boże, przejawiające się w przebaczeniu naszych grzechów przez zasługę ofiary Jezusa, prowadzące nas wąską drogą?

Niech Pan pomoże nam odszukać tę iskrę, dzięki której nasza miłość zapłonie. Oby spowodowało to, że będziemy roztaczać wokół siebie słodką woń miłości, gdziekolwiek będziemy się udawać - tak, jak czyniła to Maria.

— Ernie Kuenzli —

Błogosławieństwa w Chrystusie

Nie bój się, maleńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo — Łuk. 12:32.

Pamiętka śmierci Jezusa jest jednym z niewielu wydarzeń, co do których otrzymaliśmy zalecenie, aby je obchodzić. Przestrzegamy tego polecenia nie tylko ze względu na posłuszeństwo, lecz z uwagi na to, że możliwość upamiętnienia kogoś tak wielkiego jak nasz Pan jest dla nas wielkim przywilejem. W ten sposób składamy Mu hołd za to, że dał tak wiele dla naszej sprawy i został nam przykład życia poświęconego Bogu.

We wszystkim, co robił i mówił, Jezus nigdy nie wskazywał na Siebie samego. Jego celem było uwielbienie Ojca i ten zamiar realizował każdą częścią swego istnienia. Jakież dziedzictwo zostawił po Sobie! Jakim wspaniałym wzorem będzie dla wszystkich, którzy kiedykolwiek będą chcieli nauczyć się, na czym polega wiara i posłuszeństwo.

Apostoł Paweł ujął to w taki sposób: „Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłanianie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, unżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” (Filip. 2:6-8).

Im bardziej zastanawiamy się nad życiem Jezusa, tym bardziej zdajemy sobie sprawę z wielkich błogosławieństw, które w innym przypadku nie byłyby dla nas dostępne.

Dostęp do Boga

Jedną z głównych korzyści, jakie otrzymują osoby poświęcone dzięki Jezusowi, jest dostęp do Boga. Zakres tego błogosławieństwa jest trudny do zrozumienia, ponieważ tak wiele rzeczy związanych z Bogiem jest dla nas niewidzialnych. Jest blaskiem stojącym za całym stworzeniem. W swej dłoni dzierży władzę nad wszystkimi gwiazdami i galaktykami. Ma miliardy aniołów, służących Mu w dzień i w nocy, a jednak jest On dostępny tym, którzy poświęcili się Mu na służbę: „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię

jego” (Jan 1:12). Życie bez Boga nie ma sensu. Jest to jedna z ważniejszych nauk płynących z dozwolenia złego. Życie bez Boga jest puste.

Zasady, którymi się kieruje, doskonałości Jego atrybutów, piękno Jego charakteru, miłość, która Go przepęlnia – wszystko to jest teraz dla nas dostępne dzięki odkupieniu dokonanemu przez Jezusa. Bycie Synami Bożymi to nie jest błahe stwierdzenie. Jezus obiecał, że gdy opuści tę ziemię, Duch Boży zostanie posłany jako pocieszyciel i nauczyciel. Była to obietnica Bożego wpływu bezpośrednio w nas. Jego obecność przy nas sprawia, że możemy podnieść się na wyższy poziom istnienia, wyższy poziom moralności i dobra. Boża cierpliwość w kształtowaniu nas na Jego obraz może być obserwowana w Jego codziennych relacjach z nami, w łagodności Ojca, który kocha swoje dzieci. Jezus sprawił, że ten związek stał się możliwy i chwala Mu za to!

Jezus obok nas

Jezus nie tylko otworzył dostęp do Boga, ale dał nam również przystęp do siebie. On jest naszą Głową i wytycza kierunek naszej wędrówki. Jest naszym przykładem i wyznacza standard, który powinniśmy przestrzegać. Jest współczującym Arcykapłanem, do którego możemy udawać się po zrozumienie i miłosierdzie. On jest naszym wielkim Apostołem i Nauczycielem, który wywiódł prawdę na świat i otwiera nasze umysły na nowe tajemnice Boże i Jego plan. On jest naszym Pasterzem, który zapewnia nasze codzienne potrzeby, który leczy nasze rany i chroni nas od wrogów. On jest naszym Oblubieńcem, który nas kocha i chce być jednym z nami. On jest naszym bratem, który dzielił nasze doświadczenia Wąskiej Drogi, a teraz pomaga nam w naszej wędrówce do zwycięstwa. On jest naszym przyjacielem. Jezus powiedział: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” (Jan 15:13). Tak, mamy ogromne korzyści z faktu, że Jezus stoi u naszego boku.

Nadzieja

„Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni. A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:19-22).

Logika apostoła jest bardzo mocna. Kiedy Jezus zmartwychwstał, stał się pierwszym z tych, którzy powrócili do życia z martwych. W ten sposób stał się gwarancją tego, że za Nim pójdą inni. Zmartwychwstanie Kościoła jest zatem równie pewne, jak fakt zmartwychwstania Jezusa. Jeśli wierzymy w to, że Jezus zmartwychwstał, to możemy wierzyć również i w to, że ci, którzy idą Jego śladami aż na śmierć, pewnego dnia zostaną z tej śmierci podniesieni.

Nadzieja wiecznego życia może głęboko zmienić naszą perspektywę. Daje nam ona powód, aby znosić trudy tego życia, i to nie tylko znosić je, ale radować się nimi, ponieważ widzimy w nich sens i cel. Bóg jest kochającym Ojcem, który myśli o pomyślności swoich dzieci i wszystko planuje dla ich dobra. Boży plan jest planem błogosławieństw.

Nasienie błogosławieństwa

Kolejnym błogosławieństwem, jakie Kościół posiada dzięki Jezusowi, jest obietnica, że stanie się częścią obiecanego nasienia, które będzie błogosławić wszystkie narody ziemi. Patrzymy dziś na świat, na wszechobecny żal i cierpienie. Przykro jest patrzeć na miliony tych, którzy głodują, którzy są biedni i bezdomni. Grzech zniszczył rodzinę ludzką.

Proces umierania to ciężkie doświadczenie. Ale obietnica, jaką Bóg dał tym, którzy są poświęceni, jest taka, że będą mieć udział w usuwaniu tych trudności. Co za wspaniała perspektywa! Grzech wyniszczył ludzkość. Nasze przymierze będzie narzędziem, które usunie tę klątwę i pozostawi ludzi czystych i doskonałych.

Oznacza to dla nas znacznie lepszą nadzieję, ponieważ Jezus stał się naszym Kapłanem dzięki Bożej przysiędze. Inni ludzie byli kapłanami bez jakiegokolwiek gwarancji potwierdzonej przysięgą. Jezus

jednak otrzymał takie przyrzeczenie: „Przysiągł Pan i nie pożałuje, Tyś kapłanem na wieki. O ileż lepszego przymierza stał się Jezus poręczycielem!” (Hebr. 7:20-22). Jest to zapewnienie, że wszystkie Boże obietnice staną się rzeczywistością. Jezus jest żywą gwarancją lepszego przymierza. Nie może być większej obietnicy nad przysięgę daną przez Boga, potwierdzoną przez zmartwychwstanie Jezusa.

„I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” (Obj. 21:4). Ta obietnica stanowi kwintesencję dzieła Królestwa. Charakteryzuje pracę, jaką Bóg przewidział do wykonania przez Jezusa i Kościół. Czekajmy w wierze, cierpliwie, na rozpoczęcie tej wielkiej pracy. Dziś żadna praca wykonana przez chrześcijan nie rozwiąże problemów świata; jednak sytuacja taka nie będzie trwać wiecznie. Głód, ubóstwo i wszystkie bolączki społeczeństwa zostaną wyeliminowane pod panowaniem Chrystusa. Dzięki Jezusowi, każdy kto kroczy Jego śladami może być częścią dzieła odbudowy ludzkości. To pragnienie powinno płonąć w naszych sercach.

Braterstwo

Ostatnią korzyścią, jaka przysługuje tym, którzy są w Chrystusie, jest bratnia więź zapoczątkowana przez Jezusa. Jezus wiedział, że droga Nowego Stworzenia będzie trudna. Niektóre z jego ostatnich myśli na ziemi dotyczyły tych, którzy będą zjednoczeni braterskimi Jego Kościoła. Modlił się żarliwie o jedność tego Ciała. „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy” (Jan 17: 20-22).

Jedność Jego naśladowców była podstawową troską Jezusa. Chciał, by mieli oni taką samą jedność ducha, jaką On miał w relacji do Ojca, jedność ducha tak ścisłą, że mogli być uznawani za jedność. To nie jest nierealne. Jeśli dążymy do jedności ducha, dążeniem tym wielbimy Go tak samo, jak wówczas, gdy bierzemy udział w Pamiętce.

Nigdy nie powinniśmy dopuścić do zaniżania wartości społeczności z podobnie myślącymi braćmi. Jeśli widzimy siebie nawzajem oczami Pana i przez

Jego krew, to możemy osiągnąć jedność, o którą modlił się Jezus. Czas Pamiątki to odpowiedni okres, aby zwiększyć nasze wysiłki w tym kierunku i nauczyć się patrzenia na innych braci oczami Pana. Będziemy wówczas bardziej wyrozumiali i bardziej skłonni do znalezienia sposobów, aby ich błogosławić. Przygotuje to nas również do lepszego naśladowania Jezusa w całym nadchodzącym roku.

Nasza codzienna Pamiątka

Gdy Jezus przekazał nam symbole Pamiątki, powiedział: „To czyńcie na pamiątkę moją”. Chętnie czynimy to w czasie dorocznej, szczególnej uroczystości. Jednakże możemy znaleźć sposoby, aby upamiętniać Jezusa każdego dnia naszej chrześcijańskiej wędrówki. Gdy szukamy Boga w naszych codziennych doświadczeniach, upamiętniamy Jezusa. Kiedy szukamy więk-

szej miary prawdy, czcimy Jezusa. Kiedy pielęgnujemy nasze relacje z braćmi, realizujemy Jego polecenie, aby się wzajemnie miłować. Kiedy Kochamy naszych wrogów, naśladujemy Jezusa. Kiedy poświęcamy się dla Pana w pokornym poddaniu, idziemy Jego śladami. Te codzienne wysiłki pomagają nam Go pamiętać.

„A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokół tronu i postaci i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy; i mówili głosem donośnym: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” (Obj. 5:11-13).

— Tom Ruggirello —

cd. ze str. 13

Kiedy utworzył pierwszy rząd kierowany przez czarnego człowieka, włączył do niego wielu ze swych byłych prześladowców. Zapytany w wywiadzie z 2007 roku przez New York Times, w jaki sposób zdołał trzymać w ryzach uczucie nienawiści po tak barbarzyńskim traktowaniu, powiedział, że nienawiść zaciemnia umysł i przeszkadza. W swej autobiografii z roku 1994 zawarł pełniejszą odpowiedź: „Nikt nie rodzi się z nienawiścią do innej osoby z powodu koloru jej skóry, pochodzenia lub religii. Ludzie muszą nauczyć się nienawidzić, a jeśli są w stanie nauczyć się nienawidzić, mogą również nauczyć się kochać, ponieważ miłość przychodzi do serca człowieka w sposób bardziej naturalny, niż jej przeciwieństwo”.

Dozwoleństwo złego może zmienić serca

Nelson Mandela osobiście skorzystał ze swego doświadczenia w więzieniu. Zmieniło ono jego serce w taki sposób, że gdy już został zwolniony, mógł stać się wielkim liderem i przykładem osoby, która przekonała się o daremności nienawiści. Jeszcze niewiele osób doszło przez swoje doświadczenia do wniosku, że warto odwrócić swe serce od zła do dobra, od nienawiści do miłości. Jednakże Biblia naucza, że ci, którzy śpią snem śmierci, zostaną wzbudzeni aby otrzymać możliwość korzystania z doświadczeń obecnego życia. Opuszczą oni swe własne więzienie, aby rozpocząć proces nauki, który — o ile zostanie wykorzystany w prawidłowy sposób — odmieni ich serca na dobre.

Biblijna postać o imieniu Job nie odwróciła się od Boga gdy przyszły na nią doświadczenia, tak jak wielu to uczyniło na przestrzeni wieków. Jego główną troską było uzmysłowienie sobie przyczyn, dla których Bóg pozwolił mu doświadczyć gorzkich chwil i cierpień. Cała

cd. na str. 27

Lew z pokolenia Judy

A jeden ze starców rzecze do mnie: Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, i może otworzyć księgę, i zerwać siedem jej pieczęci. — Obj. 5:5.

Księga Objawienia zawiera wspaniały opis czasu, kiedy Jezus będzie obejmować władzę nad ziemią. Pierwsze dziesięć wersetów piątego rozdziału opisuje Jezusa zarówno jako zabitego baranka, jak i zwycięskiego lwa. Jan Chrzciciel zapowiada Jezusa słowami: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29).

Doskonałość Jezusa, poświęcone życie i służba dowiodły, że godzien był złożyć okup za Adama i stać się Zbawicielem człowieka. Choć sam okup zapłacony został przez Jego fizyczną śmierć na krzyżu, to trzy i pół roku jego ofiarniczej śmierci, od Jordanu do Kalwarii, dowiodły tego, że Jezus godzien był po zmartwychwstaniu odziedziczyć nowe życie i stanowisko. Gdy zmartwychwstał jako istota duchowa, otrzymał od Boga Ojca władzę zastosowania zasługi swojej ofiary na rzecz wszystkich ludzi – najpierw za swoich naśladowców w czasie Wieku Ewangelii, a następnie wszystkich innych, którzy kiedykolwiek żyli, w czasie zmartwychwstania w okresie Wieku Tysiąclecia. „Unizył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:8-11). Ci, którzy w tym fragmencie opisani są jako „pod ziemią”, muszą zostać najpierw podniesieni do życia, aby następnie móc skłonić się przed Jezusem. W ten sposób, zmartwychwstanie całej ludzkości zapewni każdemu sposobność poznania prawdziwego Boga Jahwe, cieszyć się Jego Synem i zdobyć wieczne życie.

Otwarcie księgi

Księga opisana w rozdziale piątym Objawienia jest w formie zwoju. Jest ona zapisana po zewnętrznej stronie, lecz po złamaniu sześciu kolejnych pieczęci i jej rozwinięciu, ujawnia się tekst zapisany po stronie

wewnętrznej. To jest plan Boży! „I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię. I przystąpił, i wziął księgę z prawej ręki tego, który siedział na tronie” (Obj. 5:6-7, Ezech. 2:8- 3:3, Zach. 5:1-4).

Jezus — Baranek Wieku Ewangelii — był tym, który objawił Ewangelię a wraz z nią Boski Plan. Jednak dopiero po tym, jak zmartwychwstał jako boska istota duchowa, dany został Duch Święty, dzięki któremu Jego naśladowcy mogli zrozumieć ten Plan. „A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28:18). Zapewnienie Jezusa, że tak jak Ojciec objawił Jemu te rzeczy, tak On objawi je swoim naśladowcom, powinno dodawać nam otuchy. „Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże” (1 Kor. 2:10). Wybrani i namaszczeni przez Boga mogą być przez Niego przyjęci dlatego, że Jezus najpierw złożył swe życie jako okup i sam wszedł na ścieżkę ofiary. Jeżeli okażemy się wierni aż do śmierci, wówczas każdy członek wybranej klasy Oblubienicy Chrystusowej dołączy do Niego, by błogosławić i nauczać zmartwychwstałe miliony. „I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi” (Obj. 5:9-10). Wówczas to Jezus rozpocznie swe dzieło jako Lew z pokolenia Judy.

Juda, lew

„Juda - ciebie będą sławić bracia twoi, Ręka twoja będzie na karku wrogów twoich, Tobie kłaniać się będą synowie ojca twego. Szczenię lwie, Juda; synu mój, z łupu, synu mój, się podniosłeś; czai się jak lew



i jak lwica, któż go spłoszy? Nie oddali się berło od Judy ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego, i jemu będą posłuszne narody” (1 Mojż. 49:8-10).

Jakuba błogosławiąc swojego drugiego syna, Judę, przyznał mu i jego spadkobiercom szczególną pozycję. Błogosławieństwo to miało swój punkt kulminacyjny w zwycięstwie Jezusa nad śmiercią. Ruben, najstarszy syn Jakuba, utracił swoje prawa jako pierworodny, z powodu swoich grzechów przeciwko Bogu. W tej sytuacji, przypadły one Judzie. Ten właśnie motyw, pierwszego odrzuconego a drugiego przyjętego, przewija się w całym Piśmie Świętym. Wystąpił on po raz pierwszy gdy Adam został stworzony jako doskonały człowiek i ojciec doskonałego rodzaju ludzkiego. Gdy Adam nie wykazał się posłuszeństwem, utracił to prawo i przypadło ono w udział Jezusowi, ostatniemu albo inaczej mówiąc, „drugiemu” Adamowi. „Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym” (1 Kor. 15:45).

Błogosławieństwo Jakuba dla Judy składa się z czterech części. Mimo, że jego pierwotne zastosowanie miało dotyczyć syna Jakuba, to jednak pierwsza wzmianka o „lwim szczenięciu” znajduje swe ostateczne wypełnienie pod postacią lwa, dzierżącego zwój z piątego rozdziału księgi Objawienia:

- (1) Juda miał być liderem,
- (2) Juda miał podbijać swoich wrogów,
- (3) Juda miał zapoczątkować ród królewski,
- (4) rola Judy w życiu miała się zmieniać.

Juda jako lider

Synowie Jakuba przywędrowali do Egiptu w poszukiwaniu żywności podczas ciężkiego głodu. Tam nieświadomie stawili się przed swym bratem Józefem, którego przed laty sprzedali do niewoli, a który obecnie rządził imperium faraona. W czasie tego spotkania, Józef najpierw odesłał swych braci do domu, chowając w worze z ziarnem Benjamina swój srebrny puchar. Benjamin był najmłodszym i ulubionym synem Jakuba. Zamiarem Józefa było sprawdzenie szczerości swych braci, zanim miał objawić im swą tożsamość. Gdy jego puchar został znaleziony przez egipskich żołnierzy w workach Beniamina, ten został pojmany i zabrany do Józefa jako złodziej. Wówczas to Juda przejął inicjatywę i zaczął go bronić przed Józefem. „A gdy Juda i bracia jego przyszli do domu Józefa, który tam jeszcze był, padli przed nim

na ziemię. A Józef rzekł do nich: Cóżecie to uczynili? Czy nie wiedzieliście, że mąż taki, jak ja, zna się dobrze na wróżbach? Wtedy powiedział Juda: Cóż mamy powiedzieć panu naszemu? Cóż mamy rzec? Jak mamy się usprawiedliwić? Bóg odsłonił winę sług twoich. Otośmy niewolnikami pana mego, zarówno my jak i ten, u którego znaleziono kubek. A on rzekł: Daleki jestem od tego, bym miał to uczynić! Tylko ten mąż, u którego znaleziono kubek, będzie moim niewolnikiem, wy zaś idźcie w pokoju do ojca waszego. Wtedy przystąpił do niego Juda i rzeki: Proszę, panie mój, pozwól słudze twemu powiedzieć słowo do pana mego i nie gniewaj się na sługę twego, gdyż ty jesteś jak sam faraon” (1 Mojż. 44:14-18). Następnie, Józef ujawnił się i 12 synów Jakuba znów się spotkało, po czym otrzymali zaproszenie do Egiptu, aby ująć przed panującym wówczas głodem.

Kiedy wiele lat później Izraelici opuścili Egipt i rozpoczęli podróż do Kanaanu, plemię Judy wędrowało jako pierwsze. „Najpierw wyruszył sztandar obozu synów Judy ze swoimi zastępami. Na czele zaś jego zastępu stał Nachszon, syn Amminadaba” (4 Mojż. 10:14).

Czterdzieści lat później następne pokolenie Izraelitów wędrujących przez pustynię zawróciło na północ, aby wejść do Ziemi Obiecanej. Juda pierwszy otrzymał dział w ziemi. „Plemieniu synów Judy według ich rodów przypadła losiem ziemia do granic Edomu, do pustyni Syn, miejsc najdalej na południe wysuniętych” (Joz. 15:1).

Jezus jest pierwszy w stosunku do wszystkich ludzi. On urodził się na ziemi, aby wyprowadzić świat z grzechu. Składając okup za Adama, zapewnił wszystkim ludziom możliwość znalezienia miejsca w Królestwie Bożym. Dzięki zmartwychwstaniu stał się pierworodnym z umarłych. „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasną” (1 Kor. 15:20). W czasie zmartwychwstania Jezus był pierwszą istotą, jaka otrzymała boską naturę, która została również obiecana Jego wiernym naśladowcom. „Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość” (2 Piotra 1:4).

Podczas wędrowki po pustyni Syn, obóz Izraela był rozkładany wokół Namiotu Zgromadzenia, albo inaczej mówiąc, Przybytku. Juda rozbijał swój obóz po wschodniej stronie. trzymał miejsce na wschód





od Namiotu. „I przemówił Pan do Mojżesza i Aarona tymi słowy: Synowie izraelscy będą stawać obozem, każdy przy swoim sztandarze, przy znakach swoich rodów. Stawać będą osobno wokół Namiotu Zgromadzenia. Od strony wschodniej stanie obozem pod sztandarem swojego obozu plemię Judy według swoich zastępów. Wodzem zaś synów Judy będzie Nachszon, syn Amminadaba.” (4 Mojż. 2:1-3).

Drugie przyjście Jezusa jest opisane w ten sposób, że Jezus nadchodzi ze wschodu z „jasnym blaskiem”, na podobieństwo wschodu słońca. „Gdyż jak błyskawica [Strong 796, astrape - piorun lub jasny blask] pojawia się od wschodu i jaśniej niż na zachód, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego” (Mat. 24:27). Słońce świeci ze wschodu na zachód i jest to trafny obraz tego, że drugie przyjście stopniowo przyniesie światło na cały świat.

Pokolenie Judy stało się najludniejszym plemieniem w Izraelu, jak zostało to zapisane w 4 Mojż. 1 i 26. Izraelici powracający z niewoli babilońskiej mieszkali na terenie Izraela znanym jako Judea, co jest pochodną imienia Judy. Wówczas też pojawiła się skrócona forma „Żyd”, która zaczęła być stosowana wobec wszystkich dzieci Izraela. Za czasów Jezusa, pojęcia „Hebrajczyk”, „Izraelita” i „Żyd” były używane zamiennie. Apostoł Paweł stosuje wszystkie trzy określenia do siebie, mimo, że był z pokolenia Benjamina (Dzieje Ap. 22:3, Rzym. 11:1, Filip. 3:5).

W czasie zmartwychwstania w Wieku Tysiąclecia, naśladowcy Jezusa będą z Nim zjednoczeni, aby w ten sposób stać się dominującą siłą w nowym wieku. Rola Kościoła polegać będzie na doprowadzeniu miliardów zmartwychwstałych ludzi z powrotem do Bożej łaski. Wszyscy ci, którzy przyjdą do Boga, będą musieli uczynić to poprzez przyjęcie Jezusa i utożsamienie się z Nim, bez względu na to, jakie było ich dziedzictwo etniczne lub religijne.

Juda zdobywca

Jakub przepowiedział o Judzie, że „ręka twoja będzie na karku wrogów twoich”. W czasie walki na krótkim dystansie lub walki wręcz, chwyt ręką za kark miał na celu obezwładnienie przeciwnika i sprowadzenie go do parteru. W biblijnych opisach walk, zwycięzca stawał na szyi powalonego wroga w symbolicznej pozie zwycięstwa (Joz. 10:24). Dawid, potomek Judy, król mianowany przez Jahwe, był największym wojownikiem w Izraelu, podbijając Filistynów,

Moabitów, Ammonitów i Edomitów. Z kolei jego syn, Salomon, rozszerzył granice Izraela (1 Król. 4:20-25) w czasie pokojowego panowania. Świątynia, jaką zbudował dla Boga, była niedościgniona, jeśli chodzi o piękno i szlachetność architektury.

Jezus zdobywca staje się bohaterem Objawienia: „I widziałem, a oto biały koń, ten zaś, który siedział na nim, miał łuk, a dano mu koronę, i wyruszył jako zwycięzca, aby dalej zwyciężać” (Obj. 6:2). W czasie swego pierwszego przyjścia, Jezus nabył ludzkość, płacąc okup. Kupione w ten sposób prawo do rządów nad człowiekiem zostało zawieszane aż do Wieku Tysiąclecia, w celu wyboru ukształtowania Jego współdziedziców (Łuk. 12:32). Objawienie rozpoczyna się opisem Jezusa podbijającego wrogów, stawiających opór.

Podczas tysiącletniego panowania, Jezus zajmie się wszystkimi, którzy sprzeciwiają się Bogu i Jego Królestwu. Na koniec zniszczy samą śmierć. „Potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć” (1 Kor. 15:24-26).

Gdy wszelka władza i rządy stawiające opór zostaną usunięte, spełni się prorocтво Izajasza: „Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” (Izaj. 9:6).

Królewska linia Judy

„Nie oddali się berło od Judy ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego, i jemu będą posłuszne narody” (1 Mojż. 49:10).

Prawo do sprawowania władzy miło być związane z potomkami Judy. Gdy Izrael domagał się króla, w przeciwieństwie do Bożego kierownictwa, w drodze losowania wybrane zostało pokolenie Beniamina i Saul został królem (1 Sam. 10:19-20). Jednak Bóg odrzucił Saula za nieposłuszeństwo, ponieważ nie wykonał polecenia zniszczenia Amalekitów, włączając w to króla Agaga (1 Sam. 15:10-11).

Bóg zawsze zamierzał zastąpić Saula Dawidem, który pochodził z pokolenia Judy. On miał się stać królem nad Izraelem. „Posłał więc i sprowadził go. A on był rumiany i miał piękne oczy i ładny wygląd.





I rzekł Pan: Wstań, namaść go, gdyż to jest ten. Wtedy wziął Samuel róg z olejem i namaścił go w gronie jego braci; i od tego dnia Duch Pański spoczął na Dawidzie i pozostał na nim nadal, Samuel zaś powstał i poszedł do Ramy” (1 Sam. 16:12-13).

Jezus został przedstawiony Izraelowi jako król zaledwie na kilka dni przed Jego ukrzyżowaniem. Zgodnie z biblijnym prorocstwem, został Jednak odrzucony, a szansa na przyjęcie Go przeszła do pogan. Jednak w pewnym momencie w przyszłości, Jezus zostanie uznany za władcę Izraela i całego tysiącletniego królestwa. „Widzę go, lecz nie teraz, oglądam go, lecz nie z bliska. Wzejdzie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela, i roztrzaska skronie Moabu, ciemność wszystkich synów Seta” (4 Mojż. 24:17).

Przejsie Judy

„Nie będzie odjęte sceptrum od Judy, ani Zakonodawca od nóg jego, aż przyjdzie Szylo, i jemu będzie oddane posłuszeństwo narodów” (1 Mojż. 49:10, BG).

Kim lub czym jest Szylo? Można rozważyć trzy możliwości.

- (1) Nazwa miasta w Izraelu
- (2) Przyjsie Mesjasza
- (3) Imię własne Mesjasza

(1) Nazwa miasta w Izraelu. Żydowska Tora (Prawo), Neviim (prorocy) i Ketuvim (Pisma - Tanach) tłumaczy przedmiotowy zwrot w wersecie 10 w następujący sposób: „aż przyjdzie do Sylo”. W ten sposób tłumacze identyfikują łączność Mesjasza z miastem w Izraelu o tej samej nazwie. Sylo było pierwszym miejscem pobytu Przybytku, gdy Izrael przekroczył Jordan w drodze do Ziemi Obiecanej, aby rozpocząć jej podbój. „I zgromadził się cały zbór synów izraelskich w Sylo, i umieścił tam Namiot Zgromadzenia, bo kraj był już przez nich podbity” (Joz. 18:1). Istnieją jednak pewne zastrzeżenia co do tej interpretacji, ponieważ nie ma podstaw tekstowych do takiego tłumaczenia w Tanach. Dodatkowo, jest jeszcze mniej dowodów dla przyjęcia, że to mało znane miasto miałoby być jakimś centrum związanym z przyjsiem Mesjasza.

(2) Przyjsie Mesjasza. Tłumaczenie NIV (New International Version), oparte na Septuagincie, tłumaczy omawiany zwrot „aż przyjdzie do kogo należy” („Aż przyjdzie władca jego”, BW). Taka interpretacja może wydawać się uzasadniona, ponieważ podobny

fragment znajduje się w proroczwie Ezechiela w kontekście władania ziemią: „W gruzy, w gruzy, w gruzy obróć je. Także ono nie pozostanie tak, aż przyjdzie ten [Jezus], który ma do niego prawo; jemu je dam” (Ezech. 21:32). Sprzeciw budzi jednak fakt, że takie tłumaczenie wymaga zmiany jednej litery tekstu hebrajskiego (patrz: przypisy do większości wydań Biblii NIV), co jest trudne do przyjęcia.

(3) Imię własne Mesjasza. Talmud mówi, że Szylo jest imieniem Mesjasza, który przynosi pokój ziemi. Pogląd ten uzasadniony jest tym, że słowo to pochodzi od hebrajskiego Szalom, rdzenia słowa „Jerozolima”, miasto pokoju. To najbardziej atrakcyjna próba wyjaśnienia tego problemu, ponieważ jest to zgodne z proroczwem Izajasza: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” (Izaj. 9:5-6).

Jezus jako Lew z Pokolenia Judy zaprowadzi na ziemi pokój w czasie Swego tysiącletniego panowania. Zwróćmy uwagę na to, jak Pismo Święte zawęza obietnicę o nadejściu Odkupiciela i odrodzenia człowieka.

- 1 Mojż. 3:15 – wybawiciel miał przyjść z linii Adama,
- 1 Mojż. 9:26 – wybawiciel miał przyjść z linii Sema,
- 1 Mojż. 12:3 – wybawiciel miał przyjść przez Abrahama,
- 1 Mojż. 21:12 – wybawiciel miał przyjść przez Izaaka,
- 1 Mojż. 25:23 – wybawiciel miał przyjść przez Jakuba,
- 1 Mojż. 49:10 – wybawiciel miał przyjść przez Judę,
- 2 Sam. 7:12-16 – wybawiciel miał przyjść przez Dawida,
- Mich. 5:2 – wybawiciel i zbawiciel miał narodzić się w Judei, w Betlejemie,
- Oz. 11:1 – wybawiciel miał przejściowo przebywać w Egipcie,
- Izaj. 11:1 – wybawiciel miał być „netzer” albo z Nazaretu.

Genealogie podane przez ewangelistów Mateusza i Łukasza składają świadectwo o Jezusie, że ma On prawo ubiegać się o dziedzictwo tych



starotestamentalnych obietnic. Wizyta „mędrców ze wschodu” opisana w pierwszych 10 wersetach Mat. 2 dowodzi, że ci, którzy byli gotowi i zwracali uwagę na znaki, rozpoznali w Jezusie tego Dziedzica. Gdy świątynia Heroda została zburzona w 70 r. n.e., zniszczeniu uległy wszelkie zapisy genealogiczne, w związku z czym nikt z Żydów nie może teraz wywieść swego rodowodu od Dawida i Judy. Jedynie Jezus spełnia te kryteria, wykazane i utrwalone przez opisy ewangelistów.

Jezus powróci aby rozpocząć dzieło polegające zarówno na podboju, jak i błogosławieniu. Jako Baranek Boży wziął na siebie grzech świata. Jako zwycięski Lew z Pokolenia Judy, przywraca porządek w chaosie i wprowadza świat w okres nauki, tak, aby

mógł stanąć przed Bogiem Jahwe w chwale, jaka miała być jego udziałem przy stworzeniu.

„Znalazłem Dawida, sługę mego, namaściłem go świętym olejem moim, ręka moja wspierać go będzie, a ramię moje umocni go. Nie podejdzie go wróg, a niegodziwiec go nie pognębi. Zetrę przed nim jego przeciwników, a tych, co go nienawidzą, powalę. Wierność moja i łaska będzie z nim i przez imię moje podniesie się siła jego. Położę na morzu rękę jego, a prawicę jego na rzekach. On wzywać mnie będzie: Tyś Ojcem moim, Bogiem moim i skałą zbawienia mego. Ja zaś uczynię go pierworodnym, najwyższym wśród królów ziemi. Na wieki zachowam dla niego łaskę swoją, a przymierze moje z nim nie wzruszy się. I utrwale na wieki ród jego, a tron jego jak dni nie-

cd. ze str. 22

księga poświęcona jego historii przepełniona jest dowodami tych poszukiwań. Gdy Job został dotknięty chorobą, odwiedziło go trzech jego przyjaciół, aby go pocieszyć. Gdy doświadczenia minęły, Job powiedział: „Tylko ze słyszenia wiedziałem o tobie, lecz teraz moje oko ujrzelo cię” (Job. 42:5). Tak będzie z całą ludzkością. Kiedy doświadczenie cierpienia i śmierci przeminie, a ludzie powstaną z grobu, ich wadliwe rozumienie Boga zostanie skorygowane. Następnie będą uczyć się o łaskawym i pełnym miłości zbawieniu, jakie Stwórca zapewnił dla nich przez Chrystusa, który wykupił ich od śmierci i przywrócił do życia.

Przez ponad sześć tysięcy lat ludzkość była wystawiona na zło i na własnym doświadczeniu uczyła się o strasznych rezultatach nieposłuszeństwa. Skutki śmierci przejawiają się w każdym z nas, przez rozliczne słabości, choroby ciała i umysłu. Nie ujdzie przed nimi ani młody, ani stary. Przez wieki Bóg nie ingerował w poczynania wielkiego wroga, śmierci. Apostoł Paweł informuje nas, jeśli chodzi o ludzkość jako całość, że „ponieważ nie uważali za wskazane uznać Boga, przeto wydał ich Bóg na pastwę niecznych zmysłów, aby czynili to, co nie przystoi” (Rzym. 1:28). Innymi słowy, Bóg nie powstrzymuje ludzkości przed podejmowaniem własnych wyborów i działań, choćby były one egoistyczne i grzeszne.

Jednak wielki Boży plan nie kończy się na śmierci ludzi. Dzięki Jezusowi, Zbawicielowi, Bóg przygotował dla wszystkich wzbudzenie ze śmierci i powrót do życia. Apostoł Paweł napisał: „Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:21-22). Ta możliwość powrotu do życia zapewniona jest przez Chrystusa, w oparciu o Jego śmierć i zmartwychwstanie. On powiedział: „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” (Jan 6:51). Właśnie z tego powodu Jezus urodził się na świecie jako człowiek (Hebr. 2:9,14).

„Wieczorem bywa płacz, ale rankiem wesele” (Ps. 30:6). Czas grzechu, smutku, nienawiści i śmierci rozpoczął się wraz z nieposłuszeństwem naszych pierwszych rodziców. Smutek, jaki

cd. na str. 30

Służba pocieszania

Pomazał mię Pan abym cieszył wszystkich płaczących; abym sprawił (obiecał) radość płaczącym w Syjonie, a dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego; i będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony — Izaj. 61:1-3.

Powyższy tekst jest rzeczywiście „dobrą nowiną” w nader szerokim i głębokim znaczeniu. Zwiastuje on pociechę nie tylko Syjonowi, czyli poświęconemu Kościołowi, ale wszystkim płaczącym; a gdy wzrokiem umysłowym spojrzymy na świat, ze zdumieniem spostrzegamy, że znaczna większość rodzaju ludzkiego znajduje się w stanie płaczącym; jak to określił Apostoł: „Wszystko stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje” (Rzym. 8:22). Jest niezawodnie i kilku takich, którzy są nasyćeni i zadowoleni, którzy nie płaczą za nikim i niczym, a z tego powodu mogą być wyłączeni z naszego tekstu, lecz są to tylko wyjątki. Niektórzy z tych są to bogaci w dobra tego świata, zdaje im się, że niczego nie potrzebują i ustawicznie starają się o swoje przyjemności. Są jeszcze inni podobnie nasyćeni, którzy chociaż nie bardzo bogaci, czują się zupełnie zadowoleni ze swej rzekomej moralności; nie rozumieją o sobie, że są grzesznikami, nie dostrzegają swych codziennych niedoskonałości, ani potrzeby Zbawiciela; nie płaczą za niczym, a przeto też nie są sposobni do tych obietnic, zarządzeń i pociech, jakie Bóg przygotował dla tych, co płaczą.

O ile to się tyczy świata, Pańska usługa pociechy będzie głównie w przyszłości. Radujemy się jednak, że przyjdzie czas, gdy wszyscy płaczący, wszystko „wzdychające stworzenie” będzie wprowadzone pod błogie wpływy i zarządzenia królestwa Chrystusowego i tam doznają wszyscy owej pociechy, którą sam Bóg przygotował w Chrystusie, dostąpią balsamu na każde utrapienie i na każdą ranę, oraz lekarstwa na każdą zmazę, grzech i niedoskonałość; z których to błogosławieństw będą mogli korzystać w pełnej mierze przez oddanie się w zupełności pod opiekę Boskiego Lekarza. Jednakowoż biedny świat, zaćmiony i zwiędziony przez boga tego świata względem charakteru i planu Boga Jehowy, nie może teraz widzieć ani ocenić cudownych zarządzeń Bożych dla niego uczynionych, i z tego powodu ludzkość tego świata nie może dostąpić tych błogosławieństw i pociech teraz, lecz musi czekać na ustanowienie królestwa Bożego,

na związanie Szatana i na otworzenie ich oczu wyrozumienia maścią prawdy.

Dla Syjonu jednak, czyli dla członków poświęconego Kościoła, to poselstwo pociechy jest teraz, i wszystkie dzieci Syjonu potrzebują być pocieszane. Najprzód potrzebują tej pocieszającej wiadomości, że grzechy ich są im darowane i że nie są już więcej obcymi i cudzoziemcami, ale dziećmi Bożymi, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem, jeżeli z Nim cierpią. Potrzebują być także pocieszani zapewnieniem Słowa Bożego, że nasz Bóg jest nader sympatyzujący, „wielce litościwy” i że gdy ktoś zachwycony jest jakim upadkiem, może być z niego podniesiony, a nie zupełnie porzucony. Gdyby dziećmi Syjonu nie miały takich pociech, to na pewno zniechęciłyby się i zemdlały w drodze; toteż Bóg przygotował te różne pocieszające zapewnienia, wykazując im, że rozpoczynając w nich dobrą sprawę On chce ją dokończyć, o ile oni na to zezwolą, i że w tym celu oni muszą trwać w Chrystusie wiarą, starając się także być Mu posłusznymi na ile ich stać. Czy jest jakiś chrześcijanin, który by nie doznał tych pociech i czy jest gdzieś taki, który by ich nie potrzebował? Zaiste, bez tych pociech chrześcijanin nie długo mógłby się ostać!

Pismo Święte wykazuje, że pociecha nasza przychodzi przez naszą społeczność z Ojcem Niebieskim i z naszym Panem Jezusem. Pocieszeni jesteśmy nie wierzeniem, że Oni nie wiedzą o naszych słabościach i uchybieniach, albo, że mają niską miarę sprawiedliwości i grzeszną podstawę społeczności; przeciwnie, Oni pocieszają nas zapewnieniem, że chociaż wszystkie nasze niedoskonałości wiadome są Bogu, On jednak jest wielce litościwym i miłosiernym i że przygotowawszy w ofierze na Kalwarii zupełne ubłaganie (zadośćuczynienie) za wszystkie grzechy, On gotów jest zastosować do każdego przybranego dziecka zupełną miarę łask potrzebnych do przykrycia wszystkich mimowolnych omyłek i uchybień. Co za chwalebna pociecha w tym się znajduje! Co za wzniosły przywilej społeczności z Ojcem i z Synem!



Pismo Święte zapewnia, że ta pociecha przychodzi do nas przez Ducha świętego, że Duch święty jest przewodem tej pociechy i z tego też powodu nazwany jest „Pocieszycielem” (Jana 14: 26). Ci, co posiadają Ducha świętego, doświadczają tej pociechy; ci zaś, co Ducha świętego nie mają, nie dostępują też tej obiecanej pociechy. Tylko w miarę jak przyjmujemy Ducha Pańskiego, czyli Jego umysł, Jego usposobienie, możemy odpowiednio zrozumieć i ocenić długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości, litości i hojności ku nam i możemy być przez to pocieszeni.

Jednakowoż owa pociecha Ducha świętego, (który jest przewodem Boskich łask), dochodzi do nas przez Pismo Święte; albowiem Pismo Święte jest medium, czyli subprzewodem, przez które dociera do nas znajomość Boskiej łaski i pociecha z tejże znajomości, jak to i Apostoł określił: „Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli” (Rzym. 15:4).

Chociaż ta pociecha pochodzi od Ojca przez Syna i za pośrednictwem Ducha świętego oraz świętych Pism, to jednak mamy także powiedziane, że pociecha owa w znacznej mierze udzielana jest przez współbraci, członków ciała Chrystusowego, jak to Apostoł Paweł, na przykład, po opisanu pewnych zarysów Boskiego planu względem wybawienia Kościoła, oświadczył: „Przetoż pocieszajcie jedni drugich tymi słowy” (1 Tes. 4:18). Ten sam Apostoł napisał również, że posłał Tymoteusza do zgromadzenia w Efezie a później w Kolosiech, aby ten mógł pocieszyć serca braci w tych dwóch zgromadzeniach. To miało, ma się rozumieć, znaczyć, że Tymoteusz miał skierować uwagę braci na wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego, aby z tych oni mogli zaczerpnąć tym większą miarę Ducha świętego i przez to być pocieszeni, nie tylko obiecanymi rzeczami, ale tym więcej ową wielką dobrocią i sympatią Tego, który rzeczy te obiecał.

Pisząc do Tesaloniczan Apostoł nadmienił, że posłał Tymoteusza, „aby was utwierdził i napominał z strony wiary waszej; aby się żaden nie poruszał w tych uciskach; gdyż sami wiecie żeśmy na to wystawieni; albowiem gdyśmy byli u was opowiadaliśmy wam żeśmy mieli być uciśnieni, jakoż się też to stało i wiecie o tym. Dla tego i ja nie mogąc tego dłużej znosić, posłałem go abym się dowiedział

o wierze waszej, by was snąć nie kusił ten, co kusi, a nie była daremna praca nasza” (1 Tes. 3:2-5). Tu znowu mamy dowód, że owe pocieszenie znaczy i zawiera w sobie utwierdzenie w wierze raz świętym podanej, że warunki naszego przymierza z Bogiem powinniśmy mieć zawsze na uwadze i że obietnice nagrody u końca drogi mają pocieszać, zasilac i utwierdzać dzieci Syjonu w ich znoszeniu ucisków jako dobrzy żołnierze. Pociecha ta była od Boga, przez Ducha świętego, chociaż Paweł i Tymoteusz byli użyci jako przewody. Nieco dalej ten sam Apostoł, pisząc w tym samym duchu, tak powiedział: „Przetoż napominajcie jedni drugich i budujcie jeden drugiego, jako i czynicie”. (1 Tes. 5:11).

Wszyscy poświęceni Panu powinni pamiętać, że o ile są przedstawicielami Bożymi to nie tylko, że będzie ich przywilejem, aby w przyszłości w królestwie Bożym „cieszyć wszystkich płaczących” i być drzewami sprawiedliwości, których liście będą ku uleczeniu narodów (Obj. 22:2); ale pamiętać powinni, że i w obecnym życiu mają sprawować usługę pociechy wszystkim płaczącym w Syjonie, czyli mają pocieszać tych z ludu Bożego, którzy znajdują się w jakichkolwiek uciskach, fizycznych lub umysłowych utrapieniach; i pamiętać też powinni, że w miarę jak napełnieni są tym duchem teraz, przywilejem ich jest, aby zawiązywać rany skruszonych na sercu i aby cieszyć płaczących.

Nikt nie może mieć ducha pomocy, usposobienie pociechy, zasilania i budowania drugich, gdyby nie posiadał znacznej miary ducha prawdy, Ducha Pańskiego, ducha miłości; a w jakiej proporcji ktoś stara się rozwijać w sobie tego ducha bratniej pomocy, stara się pocieszać, budować i zasilac braci, w takiej też proporcji duch miłości rozwijać i obfitować będzie w jego własnym sercu, i w ten sposób, z dnia na dzień i z roku na rok, on upodabniać się będzie coraz więcej do obrazu Pana Jezusa, który jest Głową ciała.

W końcu, mając na względzie dobroć, jaką Bóg okazuje wobec Swego ludu i jak On pociesza dziatki Swoje przez Ducha świętego, przez święte Pisma i przez braci, zauważmy jeszcze jedno z określeń Apostoła względem owej wielkiej pociechy i orzeźwienia, jakie Bóg przygotował dla Swego poświęconego ludu. Apostoł Paweł tak to określił: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia a Bóg





wszelkiej pociechy, który nas cieszy w każdym ucisku naszym, abyśmy i my cieszyć mogli tych, którzy są w jakimkolwiek ucisku, tąż pociechą, którą my sami pocieszeni bywamy od Boga” (2 Kor. 1:3-4).

Tak więc wszystkie nasze lekcje i doświadczenia życiowe, a także wszystkie trudności i pokusy — o ile są właściwie pojmowane — powinny nam przynosić coraz większą miarę Pańskiej pociechy, przez chwalebne obietnice jego słowa

i przez ducha tego słowa, a także powinny czynić nas coraz zdolniejszymi i skuteczniejszymi przewodami i przedstawicielami Pana, Jego Słowa i Jego Ducha w pocieszaniu drugich, znajdujących się w różnych doświadczeniach i trudnościach.

— C. T. Russell —
Watch Tower R-2664, 1900
Straż 12/1942 str. 189-190

cd. ze str. 27

ogarnął ludzkość poprzez nienawiść, morderstwa i zepsucie, jest bardzo gorzki. Wkrótce jednak nastanie dla wszystkich poranek radości. Nastanie on, gdy „wезде słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach” (Mal. 3:20). Tym „słońcem sprawiedliwości” jest Jezus. Nowy dzień, pełen błogosławieństw, zostanie rozpoczęty wraz z ustanowieniem Jego Królestwa, które będzie rządem sprawiedliwości, jak to zostało przepowiedziane przez świętych Bożych proroków (Dzieje Ap. 3:19-21).

Rządy Chrystusa odmienią serca wszystkich ludzi. „Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem” (Jer. 31:33). Proroctwo Izajasza tak opisuje Królestwo Chrystusa: „Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” (Izaj. 9:6). Wszyscy czekamy na ten czas, kiedy ludzie zastąpią gorycz w sercu miłością do swoich bliźnich.



